PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 48 (341) SOBOTA, DNIA 3 GRUDNIA 1927 ROK VII.

CAŁA POLSKA PATRZY NA ZAKOPANE

Przegląd olimpijski sił narciarstwa polskiego

Narciarze polscy, przygotowując się do Olimpjady zimowej w St. Moritz ćwiczą już od dłuższego czasu w ośrodkach P. U. W. F. w Zakopanem i we Lwowie.

Kilka tygodni trwał suchy trening kondycyjny, od czasu zaś nastania zimy rozpoczęła się również właściwa zaprawa na nartach, która wkrótce zostanie ujęta w ścisłe ramy przez trenera norweskiego p. Simonsena.

Kierownikiem ośrodka zakopiańskiego, skupiającego najlepszych zawodników — jak już o tem „Przegl. Sport." donosił — jest kpt. Łucki, znany sportowiec, który energicznym i fachowym prowadzeniem treningów potrafił zjednać sobie posłuch i sympatje niesfornych zakopiańczyków.

Treningi prowadzone są wespół z olimpijską grupą wojskową. Codziennie zrana odbywa się gimnastyka, następnie nieobowiązkowe gry i zabawy; po południu, do czasu pierwszych śniegów odbywały się 2 razy tygodniowo forsowne marsze 12 — 18 klm. z klijkami narciarskimi, w różnorodnym terenie, pozatem — dwa razy na tydzień —ćwiczenia lekkoatletyczne i krótsze biegi naprzełaj; w razie niepogody uprawiają zawodnicy boks i specjalną gimnastykę.

W grupie wojskowej ćwiczy 4 oficerów i 11-tu żołnierzy. Znajdujemy wśród nich kilka nazwisk znanych zawodników, jak W. Czech, Zaydel, Wóycicki, Malarz, Skupień, Bathelt, Niemiec i in.

Prawdziwą I klasę, odpowiadającą najlepszej klasie cywilnych zawodników przedstawia jedynie Władysław Czech. Jednak i pozostali zawodnicy wojskowi mogą pod kierunkiem wytrawnego trenera osiągnąć w bieżącym sezonie poziom najlepszej klasy polskiej.

W grupie cywilnej ośrodka zakopiańskiego ćwiczą wszyscy niemal najlepsi zawodnicy. Brakuje braci Bujaków i W. Gąsiennicy, którzy trenują samopas, Żytkowicza, odbywającego służbę wojskową w Szkole Podchorążych i Sulei, który zrezygnował z Olimpjady.

W ćwiczącej grupie lwowskiej spotykamy cztery nazwiska znanych zawodników: Witkowski, Kawa, Teyssere i były zakopiańczyk Lankosz. Jedynie ostatni jako doskonały skoczek, może być wzięty pod uwagę w t. zw. „kombinacji" w biegach. Trzej pozostali okażą się prawdopodobnie poważną konkurencją nawet dla najwybitniejszych zakopiańczyków.

W Zakopanem najlepsi są w kombinacji (biegu i skoku): Bronisław Czech, Sieczka, A. Krzeptowski I, Rozmus i Kuraś. Typowymi biegaczami są: bracia A. i K. Szostakowie, Z. i J. Motykowie, A. Krzeptowski II, K. Schiele i Wilczyński; skoczkami: Mietelski, Cukier, Graca. Z pośród wymienionych prawdopodobnie będziemy mogli wysłać 12 zawodników do następujących konkurencyj: 1) bieg 50 klm. 2) bieg 18 klm., 3) skok, 4) kombinacja (bieg 18 klm. i skok).

Ekspedycja wojskowa składać się powinna przynajmniej z patrolu (oficer i trzech szeregowych) i dwu rezerwowych zawodników.

Rozpatrzmy kolejno szanse zawodników cywilnych, z pośród których wybierze się reprezentantów Polski.



GWARDJA NARCIARZY ZAKOPIAŃSKICH

Od lewej w rzędzie górnym: Andrzej Krzeptowski I, Bronisław Czech, Sieczka w skoku, Zdzisław Motyka, Kazimierz Schiele. W rzędzie dolnym: Aleksander Rozmus, skok Krzeptowskiego, Stanisław Wilczyński, Żytkowicz w skoku, Jan Kuraś

Bronisław Czech, pomimo młodocianego wieku, już zeszłego roku był naszym superasem. Trenuje najpilniej ze wszystkich, tak, że już obecnie znajduje się niemal w pełnej kondycji fizycznej. W biegach imponuje znakomitą techniką, w zjazdach jest wprost fenomenalny, w podchodzeniach — niezwykle ambitny i wytrwały. W skokach opanowany i odważny. Słowem już dziś przedstawia typ zawodnika na miarę europejską.

Stanisław Sieczka, jest przedewszystkiem znakomitym skoczkiem, o możliwościach wprost nieograniczonych. Zdobył już sławę zagranicą swoim fenomenalnym „wychylaniem" do przodu. Kiedy jeszcze opanuje pewność w lądowaniu, będzie w Polsce sam dla siebie klasą. Doskonały jest również w biegach — opanowany technicznie i zacięty.

Andrzej Krzeptowski I — reprezentował Polskę zagranicą niejednokrotnie. Jest dobry zarówno w biegu, jak i w skoku. Ambitny i solidny podczas treningu może posłużyć za przykład. W samych skokach powinien jeszcze opanować „odbicie" i „wychylenie", jeżeli chce osiągać ponad 50 metrów.

Aleksander Rozmus, zawodnik rutynowany, silny i utalentowany. Niestety brak silnej woli i wytrwałości w okresie zaprawy zwykle pociąga za sobą niedostateczne przygotowanie. Miejmy jednak nadzieję, że w roku Olimpjady zabłyśnie jako jeden z najlepszych.

Zdzisław Motyka, mając za sobą owocny sezon lekkoatletyczny, uwieńczony zdobyciem III-ej nagrody w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski, również w narciarstwie powinien odegrać rolę pierwszorzędną. Zeszłego roku zwyciężał nawet kilkakrotnie B. Czecha. Powinien zwrócić specjalną uwagę na opanowanie techniki zjazdowej w trudniejszym terenie.

Juljan Motyka zabłysnął dopiero zeszłej zimy, odrazu jednak wybił się na czoło biegaczów polskich. Dobry technicznie, wytrzymały i ambitny może tego roku sprawić miłe niespodzianki.

Kazimierz Schiele, pomimo starszego wieku nie wiele ustępuje najsławniejszym młodszym zawodnikom. Cechuje go solidność, znakomita technika, ambicja i olbrzymia rutyna.

Krzeptowski Andrzej II, stary, znany zawodnik ostatniego sezonu coprawda niewielką odegrał rolę, ale jedynie dlatego, że uszkodził sobie silnie rękę i startował rzadko. Jest jednym z najwybitniejszych biegaczy i może być brany pod uwagę, jako jeden z kandydatów do „pięćdziesiątki".

Stanisław Wilczyński jest drugim kandydatem do biegu na 50 klm. Zabłysnął on talentem dopiero przed dwoma laty, a wybijał się zawsze jako długodystansowiec. Posiada wielką wytrwałość i ambicję. Powinien popracować jeszcze nad osiągnięciem wyższej techniki.

Karol Szostak jest rówieśnikiem Bronka Czecha i również jak on uważany być może za znakomitego technika pod każdym względem. Można się po nim spodziewać bardzo wiele. Zeszłego roku startował rzadko, jednak osiągał zawsze wyniki pierwszorzędne.

Antoni Szostak, brat Karola, nie wiele mu ustępuje i bywa wprost niezrównany na krótsze dystanse. Jest jednak słabszy fizycznie od brata i lżejszej wagi.

Józef Kuraś jest talentem niepospolitym o niewyczerpanej sile fizycznej. Jako zawodnik znany jest w biegach już od kilku lat, a na skoczni zabłysnął dopiero ostatniego roku zdobywając w kombinacji zaszczytny tytuł mistrza Zakopanego. Powinien zwrócić specjalną uwagę na zaprawę gimnastyczną, gdyż jest ciężki i mało ruchliwy.

Władysław Mietelski roku zeszłego był rewelacją w Polsce jako skoczek. Wybił się na czoło zawodników polskich, a sezon zakończył, zdobywając w marcu na Raxie mistrzostwo Austrji w skokach. Styl jego przypomina Sieczkę, jest od niego pewniejszy w lądowaniu.

Franciszek Cukier startuje jedynie jako skoczek, i czyni postępy z roku na rok. Cechuje go niebywała śmiałość i brawura podczas skoku, którego jednak nie opanował jeszcze technicznie.

Franciszek Graca jest również dobrym i śmiałym skoczkiem, który pod kierunkiem trenera może zabłysnąć jako pierwszorzędna siła.

Wspomnieć jeszcze należy o trzech zawodnikach z poza ośrodka: o **braciach Bujakach i Franciszku Gąsienicy.** Jest jednak bardzo wątpliwe czy ci doskonali zawodnicy będą brani w rachubę przed wyjazdem do St. Moritz, o ile w dalszym ciągu (z powodu braku czasu) nie będą mogli przystąpić do ćwiczącej grupy ośrodka.

Józef Bujak podczas dwu ostatnich sezonów okazał się niemal najlepszym zawodnikiem w biegu. Na 50 klm. nie ma, zdaje się w Polsce równego sobie.

Franciszek Bujak, jeden z najstarszych zawodników w Polsce, od całego szeregu lat zajmuje wśród nich czołowe miejsce pomimo, że wiekiem przekroczył już trzydziestkę.

Franciszek Gąsienica w biegach jest sławą o wyrobionej marce. Roku zeszłego, odbywając służbę wojskową, startował jedynie jako zawodnik wojskowy. Silny, ambitny i dobry technicznie, może okazać się groźnym w najsilniejszej konkurencji.

Wszyscy wyżej wymienieni zawodnicy, o ile w dalszym ciągu będą pilnie pracowali nad sobą i słuchali rad i wskazówek trenerów, staną w obliczu Olimpjady, jako narciarze o nieprzeciętnej klasie europejskiej.

Dlatego też można przypuszczać, że w St. Moritz walczyć oni będą, jako równi z równymi z przedstawicielami Szwajcarji, Niemiec, Czechosłowacji i Italji, ustąpią jednak Norwegom, Szwedom i Finlandczykom (w biegach). Natomiast powinni się okazać zdecydowanie lepsi niż Austrjacy, Anglicy, Francuzi, Rumuni i Jugosłowianie.

A. S.

WITAJCIE ZWYCIĘZCY!

Niech żyje ppułk. Rómmel, rtm. Antoniewicz, por. Starnawski!

Według ostatnich wiadomości, dn. 30 b. m. zwycięzcy nowojorscy, ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski, staną na ziemi polskiej.

Na wiadomość tę żywiej bije serce każdego sportowca i każdego miłośnika sportu.

Wracają do nas z dalekiej, zamorskiej wyprawy mistrzowie niezrównanej swej sztuki, opromienieni glorią triumfów, zdobywcy najwyższych i najzaszczytniejszych nagród, zwycięzcy nie mający sobie równych.

Trud ich i umiejętność wywalczyły nam pierwszeństwo w tej części świata, gdzie jak nigdzie indziej znają sens rywalizacji i cenią wyższość jednego nad drugim. Sukces w Ameryce, to sukces podwójny.

Świetni nasi jeźdźcy przysporzyli sportowi polskiemu laurów najwspanialszych, okryli imię Polski sławą, rozbrzmiewającą na całym świecie.

Dumni z takich reprezentantów, szczęśliwi ich triumfem, radośni, że znów ich mamy między sobą—wyjdźmy naprzeciw wracających, powitajmy ich całem sercem, okażmy ile mamy dla nich entuzjazmu.

Gdy staną na dworcu warszawskim, niech zobaczą tłumy sportowców, niech wiedzą, że triumf ich jest dla wszystkich nas radością, niech usłyszą okrzyk całego sportu polskiego:

Płk. Rómmel, rtm. Antoniewicz, por. Starnawski — niech żyje, niech zwycięża, niech dalej niema sobie równych!

*

Kawalerzyści nasi przybywają więc do Warszawy w środę expresem paryskim o godz. 9 i pół rano. Przyjęciem jeźdźców zajmuje się Komitet Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych, który organizuje na dworcu głównym uroczyste powitanie. Zaprasza na nie wszystkich sportowców i sympatyków.

Po służbowem zameldowaniu się zespołu jeździeckiego u władz wojskowych odbędzie się skromne śniadanie w kasynie sztabu generalnego, a wieczorem ppłk. Rómmel wygłosi przez radjo odczyt o wrażeniach swoich i kolegów z pobytu w Ameryce.

Projektowane jest również zorganizowanie pokazowych konkursów konnych w krytym maneżu I p. Szw.

*

Wspaniały sukces naszej trójki jeździeckiej ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz, por. Starnawski—wywołał w prasie amerykańskiej niemniej żywy entuzjazm, niż na widowni Madison Square Garden.

Oto fragmenty, które dają wyobrażenie jak gorące słowa znalazły dzienniki nowojorskie dla naszych niepokonanych mistrzów:

„New York Herald Tribune" pisze:

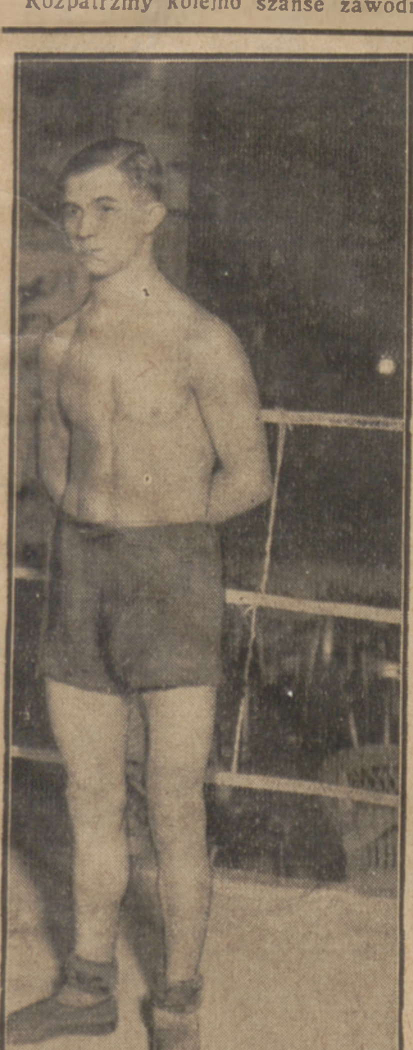
„Polski Biały Orzeł, który w roku ubiegłym odleciał z mistrzostwem, wzbił się znowu na zawrotne wyżyny, gdy nieporównani polscy kawalerzyści zjeżdżali ze szrank jako zwycięzcy".

„The New York Times" opisując wieczór triumfu kawalerzystów polskich w walce o puhar służby remontu, notuje:

„Gdyby nie porucznik francuski Briolle, Polacy zmietliby wszystkie nagrody. Amerykanie i Kanadyjczycy nie wzięli dobrego przykładu z Polaków i Francuza; ich konie uderzały o przeszkody częściej nie mając przytem dostatecznej szybkości przy braniu przeszkód. Nawet „Bucephalus", kanadyjskiego majora Timmisa, który odniósł niezwykłe zwycięstwo podczas otwarcia zawodów, pozostał bez miejsca, — tak doskonała była jazda oficerów polskich".

„The World" nowojorski woła w zachwycie:

„Polska osiągnęła oszałamiający triumf, gdy trzej jej synowie i trzy jej prześliczne konie brali przeszkody, mając za współzawodników najlepszych jeźdźców i najlepsze konie Francji, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Tę swobodę, z jaką ppłk. Karol Rómmel, jadąc na „Fagasie", wspaniałym gniadym wałachu, prześlizgiwał się ponad dziewięcioma przeszkodami bez odłupania jednej choćby drzazgi, widzieliśmy później, gdy rotmistrz Michał Antoniewicz wypuścił swego kasztana „Redgledta", stylowego w każdym skoku, po tej samej drodze bez żadnego błędu".



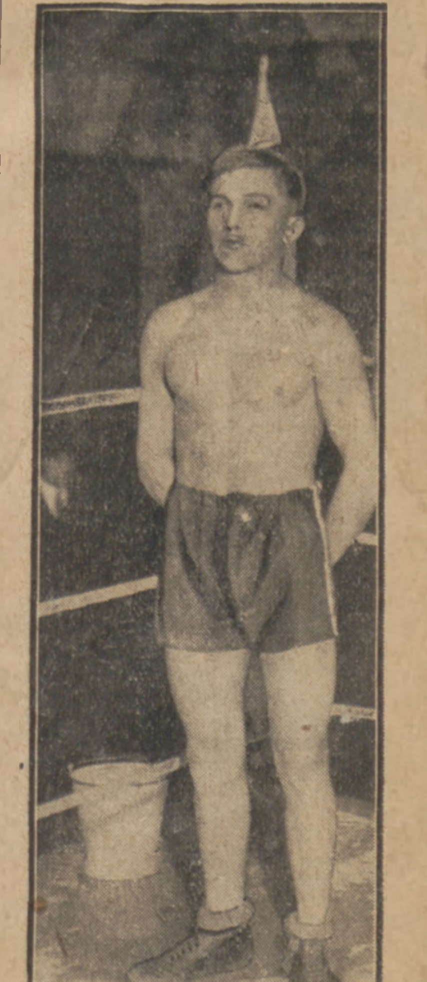
MOCZKO

znokautował Niklewicza (Niemiecki G. Śląsk)



MARIO DE BERNARDI

najszybszy lotnik świata osiągnął zawrotny rekord 520 klm. na godzinę



PYKA

zatriumfował nad Janeczkiem (Niemiecki G. Śląsk)

Dr. MIECZYSŁAW ŚWIERZ

Taternictwo polskie w sezonie letnim 1927 r.

Wspaniały bilans wypraw, odkryć i pracy sportowej w Tatrach

Dzień 1 grudnia oznacza w urzędowym kalendarzu taternickim datę, rozpoczynającą sezon „zimowych" wycieczek tatrzańskich, a tem samem zamykającą okres wypraw, zaliczanych schematycznie do „letnich". W czasie bilansowania wyników, osiągniętych w dziedzinach sportu, których uprawianiu kładły kres śniegi pora zdać sobie sprawę i z charakteru polskiego ruchu taternickiego w ostatniem lecie, z naciskiem bowiem trzeba zaznaczyć, że taternictwo, o jakiem tutaj pisać chcemy, jest nadewszystko sportem i tylko sportem.

Przechodząc do analizy cech i rezultatów owego sezonu, stwierdzić na wstępie należy, że jakkolwiek w nasileniu masowego ruchu wycieczkowego po Tatrach sezon ten ustępował latom poprzednim, przecież, jeżeli jako miernik przyjmiemy wyprawy o charakterze ściśle taternickim, sportowym, wysuwa się on na czołowe miejsce wśród całego okresu powojennego. Na tę jego wyższość złożyły się: pokaźna ilość nowo odkrytych dróg skalnych, mnogość powtórzeń poprzednio już wyszukanych przejść, a wreszcie stosunkowo wielka liczba taterników, owe wyprawy podejmujących.

Z problemów, które w tym roku „padły" dzięki impetowi polskich taterników, zasługują na wyróżnienie: I-sze przejście potężnej i niezwykle urwistej, kilkakrotnie szturmowanej, wschodniej ściany Rumanowego Szczytu (J. Golcz, T. Krystek i K. Narkiewicz 5.IX), I-sze wyjście na Śnieżny Szczyt poprzez zerwiska Śnieżnej Dolinki (A. Ferens, Z. Mirtyński, R. Nałęcki i dr. M. Świerz 13.VIII), nowa droga północną ścianą Małego Kiezmarskiego Szczytu (H. Dębińska, A. i J. A. Szczepańscy 26.VIII), I-sze przejście południowej ściany Wołowej Turni (J. Chmielowski, A. Ferens i dr. M. Świerz 21.VIII), nowa droga na Młynarza wprost z Doliny Białej Wody (A. Czermiński i J. A. Szczepański 7.VI). Ogółem znaleźli polscy turyści przeszło 20 nowych lub częściowo „nowych dróg".

Osobno wymienić należy I-sze całkowite przejście grani Wideł w kierunku od Kiezmarskiego Szczytu ku Łomnicy, które nie przyniosło wprawdzie nowych odkryć, było jednak powiązaniem znanych fragmentów w całość wyprawy, do niedawna za niemożliwą uważanej i do najtrudniejszych przejść tatrzańskich należącej (A. i J. A. Szczepańscy, ś. p. M. Szczuka 29.VII).

Jeszcze żywszą działalność, aniżeli w kierunku odkrywczym, rozwinęli nasi taternicy w kierunku powtarzania znanych już wypraw tatrzańskich. Tu szczególne zainteresowanie skupiły na sobie drogi o najwyższym stopniu trudności. Nie było poprostu przejścia, noszącego w dzisiejszej, tak surowej skali markę „nadzwyczaj trudnego", któregoby w tym roku nie powtarzano, nieraz kilkakrotnie. Południowe ściany Zamarłej Turni, Małego Lodowego Szczytu, północne urwiska Galerji Gankowej, Małego Kiezmarskiego Szczytu, Koziego Wierchu, wschodnia ściana Mięguszowieckiego Szczytu itp. — osłynne z trudności przejścia skalne, które — latami nie powtarzane — w ostatnim sezonie szczególną cieszyły się wziętością. Podkreślić przytem należy, że wypraw tych dokonywała już nietylko garść taterników o głośnem od lat nazwisku, ale i spora liczba młodych turystów, którzy dopiero niedawno na terenie Tatr swą działalność rozpoczęli i którzy — rzecz godna uwagi — z najróżnorodniejszych miast Polski pochodzą. Co więcej — po pewnej przerwie — widzimy w tym roku liczne taterniczki, dotrzymujące kroku swym towarzyszom hen w niebezpiecznych urwiskach, a nawet podejmujące samodzielne śmiałe wyprawy. Wszystkie te fakty dowodzą, że taternictwo polskie idzie w ostatnich czasach silnie wszerz, upowszechnia się w coraz dalszych kołach, zyskując wśród nich nowe siły, nowe talenty.

Niestety, obok pomnożenia sił taternickich, ostatni sezon przyniósł i szczerby w nich. Najdotkliwszą stratą dla polskiej turystyki wysokogórskiej była śmieć jednego z najczynniejszych i najśmielszych taterników młodego pokolenia — śp. Mieczysława Szczuki, który w dniu 13 sierpnia zginął tragicznie na południowej ścianie Zamarłej Turni.

Poza grupą polskich turystów czynna była w Tatrach w ostatnim sezonie przedewszystkiem szczupła liczbą, lecz bardzo dzielna czynami grupa taterników spiskich. Im to przypada honor rozwiązania tak poważnych problemów, jak wschodnia ściana Durnego Szczytu, północne ściany Baniastej i Zwalistej Turni. Problemy te zostały poniekąd „wydarte" polskim taternikom, którzy mieli je w swym programie, lecz — ufni w dotychczasowy brak konkurencji ze strony obcych turystów — ociągali się z przystąpieniem do szturmu na wymienione urwiska i rozpraszali częściowo swe siły na wyszukiwanie mniej znaczących nowych przejść. Poważne to na przyszłość ostrzeżenie, jeżeli nie mamy utracić dzierżonego dotąd prymatu w Tatrach.

Warszawa

Ostatni mecz w sezonie odbył się na boisku Skry pomiędzy Warszawianką a Skrą. Zawody przyniosły zwycięstwo drużynie robotniczej w stosunku 4:0. Wynik ten jest tembardziej nieoczekiwany po klęsce czerwonych z Legją w stosunku 12:2. Zawody odbyły się coprawda na kompletnie zalanym wodą boisku, niemniej zwycięstwo Skry było zupełnie zasłużone.

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Skra z 2 rezerwowymi, Warszawianka zaś z 3 rezerwowymi (z I drużyny grali: Domański, Lisowski, Hasselbusch, Korngold, Jung, Szenaich, Wróblewski i Zwierz I!). Przed przerwą Skra ma wybitną przewagę i przez Smosarskiego I i Błazałka II zdobywa 4 bramki, nie tracąc ani jednej. Po zmianie pól Warszawianka opanowuje boisko, nie dopuszczając zupełnie do głosu czerwonych. Przewaga ta pomimo wysiłków Zwierza II i Szenajcha nie zaznaczyła się jednak cyfrowo.

Przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia Domańskiemu — z okazji 200 meczu w barwach Warszawianki — puharu pamiątkowego.

W sobotę odbył się na boisku Skry mecz pomiędzy Varsovią a Ascolą z wynikiem 14:0 na korzyść harcerzy. Varsovia wystąpiła w odmłodzonym składzie z Olewskim i Kaczanowskim w ataku, Ascola zaś grała w dziesiątkę i z 4 rezerwowymi. Bramki zdobyli: Kaczanowski (6), Olewski (3), Szopski (2), Herbich (1), Olechowski (1) i jedna samobójcza. Sędziował p. Rączkowski. Poza tem Warszawianka II zrewanżowała się za przegraną I drużyny, bijąc Skrę II 8:2.

Sankowski objął kierownictwo sekcji piłki nożnej Warszawianki.

Romanowski z Kordjana został ukarany miesięczną dyskwalifikacją za nieodpowiednie zachowanie się na boisku podczas meczu Skra—Kordjan.

Frendzel, pływak z warszawskiej Ascoli, odbywa obecnie służbę wojskową w 5 p. p. Leg.

Zwierz, członek Warszawianki otrzymał posadę w Wilnie i wstąpił do Ogniska kolejowego.

Warsz. Tow. Łyżwiarskie pertraktuje z kierownikiem ośrodka W. F. Wilno w sprawie rozegrania jeszcze w bieżącym roku przed świętami meczu hokejowego z drużynami wileńskiemi.

SZEŚCIODNIOWE WYŚCIGI W CHICAGO

„Six days" w Chicago stanowią epokę w historji tej wspaniałej imprezy torowej.

Nigdy się bowiem dotąd jeszcze nie zdarzyło, by dwu kolarzy tak przerastało swych przeciwników, by triumfowało tak bezapelacyjnie.

Gerard Debaets i Beckman (Belgia) objęli prowadzenie od początku i czy to w sprintach czy w ucieczkach grali pierwsze skrzypce.

W rezultacie zwyciężyli też, mając trzy okrążenia przewagi i rekord punktów — 866.

Drugie miejsca zajęła para francuska Faudet — Marcillac (606 pkt.), której w ostatnim dniu udało się zepchnąć na trzecie miejsce Belgów: Wynsdaua i Vermeerbergena (382 p.), na czwartem miejscu znaleźli się Włosi: bracia Zucchetti (328 pkt.).

Mistrzem jesiennym Austrji została definitywnie Admira, bijąc jedyną swą rywalkę Viennę 4:2. Inne mecz dały nast. wyniki: Rapid — Hertha 2:0, Austria — Hakoah 4:1, Wacker — B. A. C. 4:3 i Sportklub — Slovan 3:3.

Czołowe zespoły Węgier poniosły dwie dotkliwe klęski. Hungaria uległa w Budapeszcie 0:2 wiedeńskiemu F. A. C., natomiast Sparta pokonała w Pradze Ferenczvarosi 4:1.

Murzyn amerykański Brown, jeden z najlepszych bokserów świata wagi koguciej, uległ Belgowi Scillie na punkty, dając mu tem samem rewanż za podobną porażkę w roku ubiegłym.

ZWIĄZKI i KLUBY OBRADUJĄ

Walne zgromadzenia Zw. Związków, A. Z. S-u, Legji i Varsovii

W sobotę 26 list. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Z.Z. pod przewodnictwem płk. Ulrycha. Głównemi punktami obrad były sprawy olimpijskie sprawa inwestycyj sportowych projektowanych przez P.U.W.F., i sprawa zatargów w piłkarstwie i lekkiej atletyce.

Szczegółowe sprawozdanie i program prac złożyła Komisja Olimpijska, przyczem dowiedzieliśmy się o tem, że wreszcie powołano do życia Komisję Sztuki, pod przewodnictwem dr. Mieczysława Trettera.

Budżet olimpijski przedstawia się dość okazale. Dzieli się on na administracyjny i techniczny. Budżet administracyjny wynosi 3.000 zł. miesięcznie na okres roczny, t. zn. do 1 grudnia r. 1928, a więc obejmujący 3 miesiące poolimpijskie na likwidację spraw IX Olimpjady. Całą sumę 36.000 zł. pokrywa P.U.W.F. Poza tem budżet techniczny w wysokości 300 tysięcy zł., z których 25 tysięcy już wydatkowano, pokrywa również P.U.W.F.

Budżet ten rozdzielono na dwa okresy, pierwszy do końca marca, zamykający się sumą 75 tys. na przygotowanie, drugi do końca Igrzysk, z sumą 200 tysięcy, z których 148.500 ma iść na koszta samej ekspedycji, reszta zaś na przygotowania. Poza tem P. K. Ol. otrzymuje on Min. Spraw Zagranicz. zapewnienie subwencji do wysokości 80 tysięcy zł., z której pokryte będą wydatki związane z ekspedycją zimową do St. Moritz i ewentualnie niedobory przy wysłaniu ekspedycji do Amsterdamu.

Następnie płk. Ulrych przedstawił sprawę projektowanych przez P.U.W.F. inwestycyj, i zażądał od Z.Z. przedstawienia swych wniosków co do kolejności w jakiej mają one być w poszczególnych środowiskach i dla poszczególnych działów sportu czynione. Sprawę tę opracuje Z. Z. po zebraniu dokładnego materjału od poszczególnych związków.

Sprawa zatargu w lekkiej atletyce, rozpatrywana jednocześnie na bardziej kompetentnem do tego walnem zebraniu P.Z.L.A., znalazła się na wokandzie Z.Z. z tego powodu, że „Sokół" wniósł skargę na P.Z.L.A. z powodu mieszania się rzekomego przezeń w wewnętrzne sprawy dyscypliny sokolej. Tego rodzaju pomieszania pojęć są oczywiście skutkiem tego, że jedna i ta sama instytucja jest raz członkiem Z.Z., jako związek gimnastyczny, i jednocześnie jest członkiem P.Z.L.A., jako klub lekkoatletyczny. W tych warunkach trudno jest rzeczywiście zdecydować kto tu wmieszał się w nieswoje kompetencje. To też Zarząd Z.Z. wydał wyrok mocno ogólnikowy: niechaj związki nie mieszają się do spraw innych związków. Jak to rozumieć? Jak komu wygodniej. W ten sposób wszyscy będą zadowoleni.

Sprawa zatargu w piłkarstwie, wobec którego Z.Z. był zawsze zupełnie bezsilny, spadła z porządku dziennego wobec oświadczenia kpt. Kobosa, że zatarg zostanie w najbliższym czasie zlikwidowany. Termin 10 listopada wyznaczony przez Z.Z. minął wszakże znów bez rezultatu.

*

Dokończenie walnego zgromadzenia warszawskiego A.Z.S-u odbyło się w środę dnia 23 listopada. Głównym punktem porządku dziennego były wybory nowych władz klubu. Skompletowana została tylko jedna lista zarządu, która w głosowaniu przyjęta została dość znaczną większością głosów przy pewnej liczbie wstrzymujących się od głosowania.

Lista ta przedstawia się jak następuje. Prezes: p. Otto Gordziałkowski, vice-prezesi: inż. T. Skrzywan i p. Czerwiakowski, członkowie zarządu: pp. Żebrowski, Tyszkiewicz, Budzyński, Dąbrowski, p. Miłobędzka, Gostyński i Makomaski.

Komisja rewizyjna wybrana została w składzie następującym: dr. Szamota, p. Jabłczyńska, p. Pawski, p. Osiecki i p. Wagner. Do sądu rozjemczego weszli: prof. U. W. Jabłczyński, dr. Gruner, inż. Hulanicki, inż. Kott.

Wreszcie powołano komisję dla budowy domu klubowego A. Z. S-u, którą stanowią pp. Domosławski i Skrzywan.

Zebranie to było dość burzliwe, gdyż dał się zauważyć tak często spotykany w klubach ogólno-sportowych objaw tarć, między poszczególnemi sekcjami, z których każda chciałaby aby ją właśnie zarząd otaczał najtroskliwszą opieką. Tym razem kilka sekcyj występowało przeciw sekcji wioślarskiej, twierdząc, że była specjalnie faworyzowana. W nowym zarządzie jednak sekcja wioślarska jest najsilniej reprezentowana.

*

Nowe władze Legji wybrane zostały na zebraniu walnem dnia 26 b. m. Prezes — gen. Górecki, viceprezes — płk. Wasserab, ppłk. Krzyski i mjr. Ryszanek, czł. zarządu — mjr. Partyka, kpt. Czajkowski i Korniak.

Sprawę udzielenia autonomji poszczególnym sekcjom klubu przekazano do załatwienia komisji, złożonej z prezesa i dwu viceprezesów.

*

Walne zebranie sekcji lekkoatletycznej H. K. S. „Varsovia" odbyło się dnia 25 b. m. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum jednogłośnie i wybrano nowy w składzie: K. Matuszewski — kierownik sekcji (ponownie), Sł. Dziarczykowski — sekretarz, Bieńkowski — skarbnik, podsekcja piłki koszykowej: Zimiński, piłki siatkowej: Armin oraz Pawłowski H., Reklajtis St. i Górski Lech jako członkowie.

*

Walne zgromadzenie K. S. Polonia (Warszawa) odbędzie się w środę dn. 30 b. m. Żadne specjalne zmiany władz klubu nie są przewidywane.

Warszawianka odbędzie swe walne zgromadzenie w dniu 11 grudnia, przyczem do zarządu ma wejść szereg nowych ludzi.

Walne zgromadzenie W. O. Z. L. A. odbędzie się dnia 18 grudnia.

HOKEJ WE LWOWIE

Nowe tory i sekcje klubowe

Lwowski hokej lodowy rości sobie pretensje do drugiego miejsca po Warszawie, a jeśli chodzi o ilość drużyn to zajmuje w Polsce nawet pierwsze stanowisko.

O ile tylko aura dopisze, liczyć się należy z bardzo ożywionym sezonem. Nowowybrany zarząd okręgowy daje pełną gwarancję skutecznej pracy. Prezes jego radca Bystrzonowski wykazał już na niejednem polu niepoślednie zdolności organizacyjne.

Nieodzownym warunkiem rozwoju są odpowiednie fundusze. Hokeiści nasi nie mogli dotychczas uskarżać się na przesyt. Brak środków finansowych zmuszał też do zasklepienia się w sobie i ograniczenia zakresu pracy. Działalność tegorocznych władz zwróci się przedewszystkiem w kierunku szerokiej propagandy. Urządzenie dwu placów, odpowiadających zupełnie przepisom umożliwi regularne przeprowadzenie rozgrywek, mających wszelkie dane, by zainteresować i zemocjonować publiczność.

Ważnym etapem w rozwoju będzie wprowadzenie przepisowego ekwipunku. Brak jego nie pozostawał bez wpływu na styl i formę gry, to też kapitan związkowy p. Adamowski jako najważniejszy postulat wysunął zaopatrzenie się w odpowiednie przybory.

Program imprez przedstawia się bardzo obficie. Na pierwszy ogień pójdą rozgrywki o mistrzostwo przeprowadzone w dwu klasach. W klasie A znajdą się: Pogoń, Lechja, L. T. Ł. i Czarni. Do klasy B zaliczony został A. Z. S., Hasmonea i rezerwy klasy A. Rozgrywki przeprowadzone zostaną jedynie w jednej rundzie systemem punktowym. Przy równej ilości punktów decyduje o mistrzostwie trzecia rozgrywka. Awans do wyższej klasy odbywa się na podstawie zawodów kwalifikacyjnych z najgorszą drużyną danej klasy. Pogoń organizuje z okazji 20-lecia zawody o puhar, podobne rozgrywki zorganizuje Lechja z okazji 25-lecia klubu. Na końcowym planie znajdują się rozgrywki o puhar „Dziennika Ludowego". Okręg lwowski weźmie naturalnie udział w zawodach o mistrzostwo Polski, jako też zorganizuje szereg zawodów międzymiastowych. W rachubę wchodzi Warszawa, Kraków i Toruń. Lechja gościć będzie W. T. Ł., L. T. Ł. jedzie do stolicy, a i Pogoni bawić będzie zapewne A. Z. S. z Warszawy i Cracovia.

Równocześnie przystępuje L. O. Z. H. L. do organizacji kolegjum sędziów, którego prezesem jest por. Szyba. Podania o przyjęcie przyjmowane będą do 5 grudnia.

Do dyspozycji klubów lwowskich stać będą dwa tory: L. T. Ł. oraz Pogoni. Rozgrywki odbywać się będą również wieczorem. O szansach poszczególnych drużyn trudno dziś już coś pozytywnego powiedzieć.

Pogoń wystawia dwie drużyny. Najgroźniejszym jej przeciwnikiem będzie prawdopodobnie L. T. Ł., które wyekwipowało trzy pełne zespoły i zdecydowany jest użyczyć swoim hokeistom pełnego poparcia. Lechja wystąpi chwilowo z jedną drużyną. O planach Czarnych brak chwilowo bliższych danych. Intensywnie zabiera się do pracy A. Z. S., który trenować będzie na placu 40 p. p. Akademicy organizują nawet drużynę żeńską.

Jak z powyższego widać plany wcale rozciągłe, byle tylko... mróz zechciał dopisać.

BOKS, PIŁKA i NARCIARSTWO

na Górnym Śląsku

Zgodnie z postanowieniami obowiązującego statutu Śląski Okręgowy Związek Bokserski zwołał w terminie przewidzianym roczne walne zgromadzenie. Na zebranie to przybyło przeszło 30 delegatów — reprezentantów dziewięciu klubów z łączną ilością 170 ważnych głosów. W szczególności jawiły się następujące kluby: Bokserski Klub Sportowy z Katowic, Boksing Club z Królewskiej Huty, Klub Sportowy 06 z Mysłowic, Klub Sportowy 09 z Mysłowic, Gwiazda z Rybnika, Naprzód z Lipin, Orzeł z Wełnowca, Klub Sportowy 1927 z Orzegowa, Sekcja bokserska Sokoła II z Katowic.

Sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu złożył prezes W. Wieczorek. Wykazał on trudności z jakiemi walczyć musiano wobec nieżyczliwego stanowiska P.Z.B. jak również i z drugiej strony wobec opieszałości niektórych klubów w spełnianiu swoich względem Związku obowiązków. Przewodniczący Wydziału sportowego W. Snopek wyliczył zdobycze tegoroczne pięściarzy śląskich. Komisja rewizyjna po zbadaniu ksiąg postawiła wniosek na udzielenie absolutorjum Zarządowi z wyłączeniem skarbnika, który ma jeszcze dodatkowo uporządkować dokumenta. Zebrani wniosek ten jednogłośnie uchwalili. Wobec tego Zarząd dawny złożył swoje funkcje a przewodniczący zarządził przeprowadzenie wyborów. Odbyły się one spokojnie i bez tarć.

Prezesem wybrano po raz czwarty Władysława Wieczorka (B.K.S.), wiceprezesem jednogłośnie p. Posadę (B.C.), sekretarzem jednogłośnie p. Zielonkę z K.S. Orzeł Wełnowiec; skarbnikiem Gałuszkę z Sokoła II; przewodniczącym Wydziału sportowego czyli kapitanem okręgowym senjora pięściarstwa śląskiego W. Snopka z B.K.S.; ławnikiem p. Słabego z K.S. 09 Mysłowice. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Snopek II, Rotter i Przymroźny. Uchwalono też by Wydział sportowy objął delegatów wszystkich klubów należących do okręgu. Wybrani urzędy swe przyjęli.

W sprawozdaniu z wal. zgr. P.Z.B. prezes Wieczorek podkreślił, że początkowy zamiar przeniesienia siedziby P.Z.B. do Katowic chwilowo upadł.

Zebrani uchwalili termin zawodów o mistrzostwo okręgu na dnie 3 i 4 marca w trzech serjach, tak że będzie możliwe przeprowadzić spotkania 60 zawodników. Postanowiono dalej przyjąć propozycję P.Z.B., by zawody o mistrzostwo Polski odbyły się na Górnym Śląsku i polecono Zarządowi S.O.Z.B. wnieść odpowiednie pismo z prośbą o poruczenie zorganizowania tych zawodów S.O.Z.B. Ustalono składkę roczną na rzecz S.O.Z.B. po zł. 20 — od klubu, oprócz zł. 25. — na rzecz P.Z.B. Polecono Zarządowi wystosować przez P.Z.B. do Z.Z. i Komitetu Olimpijskiego prośbę o zezwolenie na wyjazd pięściarzy polskich na zawody olimpijskie, tem więcej, że koszta poniesione zostaną przez samych pięściarzy.

Uchwalono wezwać P.Z.B. do zorganizowania jeszcze w tym roku międzynarodowych zawodów. S.O.Z.B. zobowiązuje się sam przeprowadzić najmniej 5 takich zawodów. Delegat Węgier bawił na zebraniu i przybył dla ustalenia terminu spotkania Polska — Węgry.

*

I. F. C. — 07 Siemianowice 6:0 (2:0). Łatwo doszedł I. F. C. do wspaniałego zwycięstwa nad wcale dobrym, prowincjonalnym, A-klasowym klubem. Ale wyniku tego nie można uważać za wskaźnik stosunku sił powyższych klubów, ponieważ pokryte lodem boisko oraz silna mgła uniemożliwiały przeprowadzenie racjonalnej gry.

I. F. C. wprawdzie przewyższał gości techniką i taktyką, jednak gra tej drużyny nie wykazała wyraźnej przewagi, atak zaś Siemianowic prześladował pech, a Spałek w bramce I. F. C. bronił jej wspaniale, nie dopuszczając do uzyskania honorowego punktu. Bramki dla I. F. C. zdobyli: Machinek, Kozok II i Goerlitz po dwie. Sędziował nadspodziewanie dobrze p. Pecok.

Slavia (Ruda) — I. K. S. Tarnowskie Góry 2:1. Gra naogół wyrównana. Kolejowy K. S. (Katowice) — Diana 1:0. Sędzia uznał boisko za niezdatne do gry o mistrzostwo, wobec czego drużyny rozegrały spotkanie towarzyskie. K. S. Brzeziny — K. S. Czarni 7:1.

Zawody o mistrzostwo kl. B. K. S. Bytków — K. S. Haller (Wełnowiec) 0:0. Odra (Szarlej) — Brynica (Kamień) 5:2.

Zawody o mistrzostwo kl. A. K. S. 06 (Katowice) — K. S. Dąb 5:0. K. S. 06 osiągnął zdecydowane zwycięstwo w 38-minutowej dogrywce. Iskra (Siemianowice) — K. S. 06 (Mysłowice) 5:4. 35-minutowa dogrywka. Zjednoczeni P. S. (Królewska Huta) — Naprzód (Lipiny) 2:1. Gra nudna i obustronnie słaba.

*

Przy oddziale Górnośląskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Katowicach założono koło narciarzy. Dr. Bolesław Macudziński z Krakowa wygłosił odczyt pod tytułem „Historja narciarstwa polskiego i jego dzisiejsze zadanie".

Koło narciarskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Rybniku urządza tradycyjny kurs narciarski na Baraniej Górze w czasie od 26 do 31 grudnia r. b. Instruktorem i kierownikiem kursu będzie p. Stanisław Podgórski znany narciarz — alpinista, współzawodnik najsławniejszych narciarzy wiedeńskich. Opłata za kurs dla członków 5 zł., dla innych 10 zł. Zgłoszenia na kurs wraz z opłatą należy przesłać najpóźniej do 15 grudnia na adres Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Rybnik — Skrzynka pocztowa Nr. 7, wpłaty kierować na P. K. O. Nr. 301.153. — Pomieszczenie kursistów w schronisku na Baraniej Górze. Utrzymanie z pomieszkaniem w cenie 8 do 10 złotych od osoby. Kurs ograniczony do 30 osób.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Zol. Kol., Warszawa. W numerze poprzednim maknęliśmy tylko co konkurs na nazwę klubów. Nie możemy przecież bezpośrednio potem rozpisywać drugiego takiego samego konkursu.

P. S. Szk., Kowel. Owszem, prosimy. Zależało nam szczególnie w czasie sezonu, ale będziemy wdzięczni i teraz.

P. J. R., Siedlce. Żałujemy, — ale cóż możemy poradzić. Trzeba było czytać stale „Prz. Sport.", a nietylko od okazji do okazji.

P. Rom. Bog., Wilno. Dziękujemy za słowa uznania i zachęty. Istotnie cena naszego pisma 30 gr. umożliwia nabycie każdemu.

P. Józ. Wieczor., W. Hajduki. Dziękujemy. Może pan nadeśle nam podobne wiadomości z innych klubów. Bardzo będziemy wdzięczni.

P. Zdz. Zm., Lipno. Współczując szczerze pańskiej sytuacji, nie widzimy możności, by przyjść panu w jakiś sposób z pomocą. Pracy w redakcji nie mamy. O wiadomości prosimy. Dziękujemy za serdeczne słowa.

Notatki

Simonsen, trener narciarski grupy olimpijskiej, przybył do Zakopanego dnia 23 b. m. i zamieszkał w Bristolu.

Wacław Kuchar będzie reprezentował łyżwiarstwo polskie na Igrzyskach w St. Moritz. Kuchar rozpoczął już intensywny trening.

Sezon hokejowy w Wilnie zapowiada się najknajlepiej. Wszystkie A-klasowe kluby uruchomiły już odpowiednie sekcje i czynią przygotowania do zbliżających się mistrzostw okręgowych. Do rozgrywek tych stanie prawdopodobnie 5 drużyn: A. Z. S. (zeszłoroczny mistrz), Pogoń, Strzelec, Makabi i Ognisko.

Jarmułowicz, obrońca W. K. S. Pogoń wyjechał do Warszawy do szkoły Podchorążych.

Prof. dr. Weyssenhoff został wybrany na prezesa sekcji hokejowej A. Z. S-u.

Ak. Zw. Sportowy w Wilnie nosi się z zamiarem budowy własnego boiska sportowego.

Stefan Kacy, środek ataku „Ruchu" wcielony został do szeregów 75 p. p. w Królewskiej Hucie.

Bartoszek, najstarszy bodaj piłkarz na Śląsku obchodzi w grudniu r. b. jubileusz 17-letniej działalności sportowej. 14 lat Bartoszek grał w „Ruchu". Oprócz piłki nożnej uprawia lekkoatletykę.

W Krakowie rozegrano w ostatnią niedzielę dwa poważniejsze mecze piłki nożnej. Wisła w składzie rezerwowym wyszła na remis z Garbarnią 3:3, a Cracovia łatwo pokonała 6:2 Grzegórzecki K. S.

W Krakowie odbył się mecz o robotnicze mistrzostwo okręgu pomiędzy Legią miejscową a Amatorami. Mimo dokuczliwego zimna mecz był bardzo interesujący i zakończył się zasłużonem zwycięstwem Legji w stosunku 2:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Alfus i Grabka.

Bieńkowski, Raczyński i Pietrzykowski, filary 1-ej drużyny R. K. S. otrzymali wykreślenie na własne żądanie.

Robotnicza Jutrznia radomska utworzyła sekcję ping-pongową i w grudniu r. b. urządza turniej wewnętrznoklubowy.

CIĘŻKOATLETYCZNE ZAWODY SKRA — Y. M. C. A.

Niedzielne zawody ciężkoatletyczne Skra — Y. M. C. A. zakończyły się zwycięstwem Y. M. C. A. w stosunku 6:4. Wyniki poszczególne przedstawiają się następująco:

W pierwszej parze Zarecki (Y. M. C. A.) zwyciężył Lebiodę (Skra) w 1 m. 54 sek. mając przez cały czas walki przewagę. Następnie Herman (Y. M. C. A.) pokonał Palmowskiego (Skra) w 10 m. 25 sek., Żytniak (Skra) uległ Mańce (Y. M. C. A.) w 3 min. Wyłazłowski (Skra) po ciężkiej walce został pokonany przez Reniaka (Y. M. C. A.) w 13 m. Wieckowski (Skra) zwyciężył Maleckiego (Y. M. C. A.) w 20 m. na punkty. Ostrowski (Y. M. C. A.) uzyskał remis z Syreckim (Skra).

Doskonały Miazio (Y. M. C. A.) odniósł błyskawiczne zwycięstwo nad Gaszkowskim (Skra) w 24 sek. Skrocki (Y. M. C. A.) zaś (waga półciężka), uległ niespodziewanie Szóstakowi ze Skry (waga średnia). Pozatem Sasorski (z P. T. A.) został zwyciężony przez Puczatę (Skra) w 2 m. 40 sek. Wreszcie Galski (Skra) wygrał walkowerem z Nowakowskim (Y. M. C. A.), który się nie stawił. Arbitrem był p. Strzeszewski.

Mecz o mistrzostwo kl. B pomiędzy Pociskiem z Rembertowa a Sarmatą, który miał się odbyć w ubiegłym tygodniu, nie doszedł do skutku, gdyż Sarmacie grać nie było wolno z powodu zawieszenia za nieopłacone składki. Pocisk zaś nie stawił się na boisko. Wobec tego Wydział Gier i Dyscypliny przyznał obu drużynom po 0 punktów i stosunek bramek 0:3, 0:3.

Jedenaście białych gwiazd w czerwonem polu

Kto wywalczył Wiśle mistrzostwo Ligi

W N-rze 46-ym i 47-ym „Przegląd'du Sportowego" omówiliśmy ogólnie tegoroczne mistrzostwa ligowe w piłce nożnej i stanowisko, jakie w czasie ciężkiej walki zdołała sobie wyrobić każda z poszczególnych 14-tu drużyn Ligi. Z numerem dzisiejszym przechodzimy do analizy bardziej szczegółowej, w której będą przedewszystkiem brane pod uwagę walory poszczególnych graczy. Zaczynamy od asa atutowego polskiego piłkarstwa — krakowskiej Wisły.

Czem w latach 1923 — 1926 była Pogoń, tem w roku 1927-ym stała się dla polskiej piłki nożnej krakowska Wisła. Drużyna ta — zawsze groźna rywalka długoletniego moralnego mistrza Polski Cracovii, przez długie lata nie cieszyła się sympatją losu: nadzieje na laur mistrzostw przekreślała albo niezwykle silna rywalizacja krakowska, albo też łamały je ciężkie walki finałowe w chwilach, kiedy zdawało się, że nic już nie stało na przeszkodzie do sięgnięcia po nęcący wawrzyn. Coprawda — przyznać trzeba — kierownictwo klubu do roku 1924-go nie potrafiło swych ambicyj przekuć na cenny kruszec wyników. Dopiero kiedy czołowe stanowisko w klubie zajął dyr. Al. Dembiński, można było wprost wyczuć, że nawa tego towarzystwa, dotychczas hasająca bezładnie po falach sportu od przypadku do przypadku, zaczęła pruć jego wody w ściśle określonym kierunku. Praca była spokojna, konsekwentna, obliczona na długą metę, słowem męska. Chwilowy triumf nie wzbudzał nadmiernego entuzjazmu, zarówno jak klęska nie była zdolna złamać zapału i serca do pracy.

To też dziś, kiedy Wisła jest bezsprzecznie najlepszym polskim klubem piłkarskim, możemy system jej pracy postawić za wzór zarówno czołowym klubom ligowym jak i c-klasowym drużynom, które w tornistrach żołnierskich noszą dziś jeszcze głęboko ukrytą buławę mistrzów polskich.

Reprezentacyjny skład Wisły przedstawiał się następująco: Folga; Burek (Kaczor), Skrynkowicz; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski (Wójcik); Adamek, Czulak (Kotlarczyk II), Reyman I, Reyman III, (Kowalski), Balcer.

Nazwiska 15 tych graczy powtarzają się niemal bez zmian w ciągu wszystkich 26-ciu ciężkich meczy ligowych. Każdy z nich ma swoje dni, kiedy gra znakomicie, ale żaden nie cofa się poniżej poziomu, nakreślonego dobrą szkołą, popartą odpowiednią dozą techniki i wiadomości taktycznych.



ADAMEK W WALCE

Folga ex-bramkarz B. B. S. V. w Bielsku nie jest jeszcze jako golkiper wyszlifowany ostatecznie. Czasami zbyt nonszalancki, posiada on zbyt mało wyrobienia gimnastycznego, co odbija się na sprężystości i szybkości ruchów. Jego zalety to zimna krew, dobre ustawianie się i szybka orjentacja. Może się on pochwalić tem, że w grach ligowych żaden z pośród 13 jego kolegów nie wyjmował piłki z siatki tak rzadko jak on.

Burek jest typowym graczem, którego napozór trudno zauważyć. Tem niemniej w najcięższych nawet spotkaniach spełniał on zawsze swą rolę może nie błyskotliwie, ale w każdym razie więcej niż poprawnie. Pewny technicznie (grywa również w napadzie) akcje swoje opierał zwykle na szybkości.

Kaczor, jeden z filarów Wisły z lat ubiegłych po kilku naogół dość szczęśliwych występach w początkach rozgrywek, potem wycofał się z nich — bodajże na zawsze. Doskonały taktyk grzeszył jednak poważnie brakiem zwrotności i szybkości.

Skrynkowicz jest jednym z czołowych graczy krakowian. Szybki, ostry w taklingu, przytomny w najbardziej gorących momentach był on zawsze jednym z niezawodnych filarów obrony, o który rozbijały się ataki najlepszych nawet napadów.

Bajorek jest typem owego przeciętnego pracownika sportowego, który indywidualnie nie reprezentuje wiele, ale jako kółko zgranej maszynerji drużyny — naogół nie zawodzi. Brak mu szybkości i elastyczności.

Kotlarczyk jest bodajże najlepszym graczem Wisły, a pewno że i najwybitniejszym środkowym pomocnikiem polskim. Wzór wytrzymałości i pracowitości, porusza się na boisku bez wytchnienia w ciągu pełnych 90-ciu minut, a piłkę potrafi równie dobrze odebrać jak podać. Zimny, spokojny, rozważny, nie traci głowy, nie upaja się zwycięstwem i potrafi rozłożyć swe siły wprost idealnie. Jest on rasowym przedstawicielem typu gracza, który brak jakichś niezwykłych warunków przyrodzonych zastąpił zdumiewającą pracowitością i szkołą.

Makowski wychowanek Cracovii posiada właściwą tej drużynie elegancję i specyficzny szlif mistrza Kałuży. Świetny w początkach sezonu, potem wskutek kontuzji mocno przybladł. Musi jeszcze dużo pracować nad największym walorem dobrego bocznego pomocnika — ustawianiem się na boisku.

Wójcik zarówno jak bracia jego z Cracovii i Legji jest uposażony w warunki fizyczne bardzo średnie. Typ gracza pożytecznego, poprawnego zarówno w roli pomocnika, jak i napastnika.

Adamek jest bezsprzecznie jednym najwybitniejszych piłkarzy, jakich wydała ziemia polska. Jego biegi z piłką mają w sobie coś miażdżącego. Szybki zwrotny, ruchliwy, jak żywe srebro jest on zarazem jednym z najlepszych strzelców polskich. Jego najgłówniejsza wada to nie zawsze najlepsze zachowanie się na boisku.

Czulak należy do typu graczy bardzo nierównych. Dziś doskonały, jutro jest najgorszym na boisku. W razie dyspozycji niebezpieczny strzelec i zwrotny solista.

Kotlarczyk II posiada jak na gracza napadu za mało szybkości. Poprawny technicznie z czasem wyrobi się niewątpliwie na gracza dobrego.

Reyman I najlepszy strzelec Ligi, obok szeregu zalet jak wytrzymałość, siła fizyczna, poprawna technika, ustawianie się, posiada poważny defekt w postaci zbytniej powolności. Gdyby graczowi temu dać szykość i zwrotność W. Kuchara byłby on niezastąpionym kierownikiem napadu naszej reprezentacji.

Reyman III. mimo że już lat temu parę rozstał się z Cracovią ciągle jeszcze wnosi do gry Wisły styl swego pierwszego klubu. Jego praca na boisku czyni często wrażenie mistrzowskiego statystowania: jest w niej wszystko oprócz niezłomnej woli zwycięstwa i pragnienia walki, za którą zwycięstwo to się kryje.

Kowalski pomału schodzi już z areny piłkarskiej. Można o nim powiedzieć to, co o Czulaku, pomnożywszy wszystko przez dwa.

Balcer również jeden z asów krakowian reprezentuje walory podobne jak Adamek, bardziej jednak nieokrzesane i pierwotne. Do pełni sukcesów przeszkadza mu przedewszystkiem brak techniki, a czasami zbyt wiele egoizmu. W każdym razie szybkość i bojowość tego piłkarza zapewniają mu stanowisko bodaj czy nie najlepszego lewoskrzydłowego w Polsce.



PRZEBÓJ REYMANA I



KOTLARCZYK I



BALCER

Rozterki w klubach

Turyści zawieszeni, perypetje w Jutrzence (Kraków)

Na środowem posiedzeniu zarządu łódzkiej ligi okręgowej piłki nożnej rozpatrywana była sprawa listu otwartego, skierowanego do prasy łódzkiej przez klub Turystów, w związku z niestawieniem się fioletowych do meczu Turyści — Widzew w dn. 6 b. m. o puhar redakcji „Expressu Wieczornego".

Zarząd Ł. Z. O. P. N. dopatrzył się w tym liście checi zdyskredytowania władz piłkarskich Łodzi przez Turystów, skutkiem czego, opierając się na par. 7 statutu P. L. P. N., postanowił aż do odwołania klub zawiesić w prawach członka ligi, a sprawę całą przekazać do zarządu P. L. P. N. w Warszawie, celem odpowiedniego ukarania Turystów.

Zapowiedziany na niedzielę mecz Turyści — Ł. T. G. S., z którego dochód miał być przeznaczony dla trenera obu klubów p. Lindsmeyera, został z powodu zawieszenia Turystów odwołany.

✱

Najwyższy Trybunał Administracyjny stał się w ubiegłym tygodniu terenem ciekawych rozpraw pomiędzy zarządem klubu sportowego, a jego członkami. W dniu 13 września 1925 roku zwołane zostało w Krakowie nadzwyczajne walne zebranie Jutrzenki. Olbrzymia większość członków obaliła stary zarząd i wybrała nowy, składający się głównie z przedstawicieli klasy pracującej. Usunięty zarząd zwrócił się do policji, która bez przeprowadzenia dochodzeń i bez przesłuchania zainteresowanej strony, wydała rezolucję, unieważniającą wybór nowych władz klubowych.

Przywrócony przez policję do władzy zarząd, chcąc sobie zapewnić większość na następnem walnem zgromadzeniu, wykluczył z klubu przeszło 400-tu członków którzy się przyczynili do jego obalenia. Po upływie 3 miesiecy województwo odrzuciło wniesiony rekurs i zatwierdziło rezolucję policyjną.

Wykluczeni członkowie nie zrezygnowali jednak ze swych praw, zwracając się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Po dwu latach odbyła się wreszcie w ubiegłą środę rozprawa. Najwyższy Trybunał Administracyjny po rozpatrzeniu sprawy, uchylił orzeczenie krakowskich władz administracyjnych. Wydaleni członkowie osiągnęli moralne zadośćuczynienie. Ale co dalej?...

Walne zebranie P. Z. L. A.

wybiera dyr. Matuszewskiego członkiem honorowym

Odbyte dn. 27 b. m. w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego miało za główny swój cel rozpatrzenie spraw przygotowań olimpijskich. Pozatem nieoficjalnym jego celem było rozstrzygnięcie zatargu jaki powstał między Zarządem a Grażyną, na tle głośnego w swoim czasie przeniesienia się kilku zawodniczek tego klubu do Legji.

W sprawie przygotowań olimpijskich uchwalono regulamin kursu, którego kierownikiem, jak nas informują, ma być p. Jan Wiśniewski.

W sprawie zmian regulaminu sportowego, przyjęto niektóre, jak np. wprowadzenie do mistrzostw Polski biegu na 3.000 m. z przeszkodami (steeple-chase), zmianę niektórych przepisów o amatorstwie, zgodnie z uchwałami I.A.A.F. i in. Dla rozpatrzenia dalszych proponowanych zmian powołano specjalną komisję. Wniosek Poznania o usunięcie z mistrzostw rzutów oburącz, upadł.

Zatarg P.Z.L.A z Sokołem wypłynął pod koniec zebrania, przyczem po bardzo krótkiej dyskusji zebranie przeszło nad nim do porządku dziennego, i „odrzuciło przez aklamację" prośbę o dymisję złożoną przez kpt. Misińskiego. Tym więc sposobem, zatarg ten został zakończony stanowczem zwycięstwem Zarządu.

Na zakończenie obrad przyjęto przez aklamację wniosek zarządu o przyznanie godności członka honorowego P.Z.L.A. pułkownikowi Matuszewskiemu, dyrektorowi departamentu administracyjnego w M.S.Z. którego poparciu zawdzięcza nasza lekka atletyka swój świetny rozwój w ostatnim roku.

✱

Foryś (Warszawianka), jeden z najlepszych lekkoatletów polskich, mistrz średnich dystansów, zgłosił, jak dowiaduje się „Przegląd Sportowy" swoje wystąpienie z Warszawianki.

Lekkoatletyczny kurs instruktorski rozpoczął się w dniu 25 z. m. w Warszawie. Kierownikiem jego jest trener olimpijski P. Z. L. A. — Klumberg. Udział w kursie biorą delegaci wszystkich ośrodków Wychowania Fizycznego. Kurs trwać będzie dwa tygodnie.

Reprezentacja akademicka Bologni rozegra na wiosnę roku przyszłego w Warszawie spotkanie lekkoatletyczne z A. Z. S-em warszawskim.

Górski, Maszewski i Kubik z Piotrkowa, którzy niedawno wstąpili do Polonii, uzasadniają swój krok rozwiązaniem swego macierzystego klubu przy Sokole piotrkowskim.

Mistrzostwa atletyczne Łodzi

Trzy nowe rekordy polskie w dźwiganiu ciężarów

Ilekroć odbywają się w Łodzi zapasy zawodowych atletów, mimo najszczerszego przekonania, że to „bluff", widownia wyprzedana jest do ostatniego miejsca. Jakże inaczej przedstawia się jej obraz na zapasach amatorów: na sali pustki — conajwyżej kilkudziesięciu widzów. Nic więc dziwnego, że rozwój naszego sportu atletycznego bardzo słabo postępuje naprzód. Zarządy klubów muszą przedewszystkiem pokonywać trudności finansowe. O sprowadzeniu trenera wogóle myśleć nie można.

A przecież sport atletyczny w Łodzi ma najpiękniejszą kartę w historji tego sportu, zapisaną wspaniałemi zwycięstwami Herudzińskiego i Wolfa.

Pocieszającym objawem jest powstanie w Łodzi pierwszego gmachu sportowego, zbudowanego z okazji 20-lecia T. S. Siła, dzięki ofiarności jego członków.

Otwarcie gmachu zostało uświetnione zawodami w podnoszeniu ciężarów i walce francuskiej o mistrzostwo województwa łódzkiego. Poziom zawodów nie mógł zadowolnić. Był on wprawdzie wyższy od ostatnich trzech podobnych imprez, nie posunął się jednak wybitnie naprzód. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę warunki, w jakim dotąd zawodnicy nasi pracowali, znajdziemy dla nich wystarczające wytłumaczenie.

Walki francuskie uprawiane są w Łodzi przez Siłę i Sokół, podnoszenie ciężarów z powodzeniem jest krzewione przez Makabi, która w swem gronie posiada najlepszych technicznie i fizycznie zawodników. Makabi posiada też obok kilku indywidualnych tytułów mistrzów, mistrzostwo Polski drużynowe. W tej konkurencji poziom zawodów był b. wysoki, w rezultacie czego na liście rekordów Polski zajdą trzy zmiany.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Walki grecko-rzymskie. Na starcie 14 zawodników.

Waga kogucia: Hajman (Siła) — Gross (Sokół). Siły przeciwników mniej więcej równe. Gross jest jednak częściej w ofensywie, po 19 min. ulega jednak przeciwnikowi. Zwycięstwo swe zawdzięcza Hajman swej niepowszedniej technice. Wysokie swe walory potwierdził ten zawodnik w walce finałowej z Gritzem, którego pokonał w bardzo ładnym stylu po upływie 6 min., uzyskując w ten sposób tytuł mistrza wojew. łódzkiego.

Waga piórkowa: Majer — Gross (Siła). Przewaga Majera, który też zwycięża po 28 min. W półfinale zwycięża Majer Ignaszewskiego (Sokół) zupełnie lekko, a w finale Chełmińskiego (Sokół), zdobywając tytuł mistrza wagi piórkowej.

Waga lekka: Berger (Siła) — Stępień (Sokół). Najładniejsza walka dnia. Stępień okazał się wspaniałym technikiem, co przy jego walorach fizycznych ma też doniosłe znaczenie. Górował on o klasę nad swym przeciwnikiem. Krótko załatwił się Stępień ze Szmidtem w finale, uzyskując tytuł mistrza wagi lekkiej.

Waga średnia: Mistrzostwo zdobywa Schladerbach po zwycięstwie nad Włodarczykiem i Ottonem.

Waga ciężka. Tytuł mistrza zdobył Kossowski.

Wyniki techniczne w konkurencji podnoszenia ciężarów były następujące:

Waga piórkowa: 1) Weinwurcel (Makabi) wypychanie oburącz 60 klg., rwanie 62.5 klg., wyrzucanie 75 klg. Wynik ogólny 197.5 klg.; 2) Fiszer (Makabi) — 188 klg.; 3) Weingarten (Makabi) — 143 klg.

Waga lekka: 1) Winnykamień (Makabi) — 250.5 klg.; 2) Dutkiewicz (Makabi) — 234.5 klg.; 3) Bresler (Makabi) — 205 klg.

Waga średnia: 1) Langer (Makabi)— 252.5 klg.; 2) Polakowski (Sokół) — 240.5 klg.; 3) German (Makabi)—213.5 klg.; 4) Krүger (Makabi)—200.5 klg.

Waga półciężka: 1) Mintz (Makabi)— 275 klg.; 2) Żurek (Sokół) — 242 klg.

Waga ciężka: 1) Turek (Sokół) — 271 klg.; 2) Stenn (Makabi)—264.5 klg.; 3) Mrożewski (Siła) — 249 klg.

Niespodzianką było wyeliminowanie mistrza Polski wagi ciężkiej Leona Sterna przez dobrze zapowiadającego się zawodnika Sokoła — Turka, oraz niepowodzenie Weingartena, który na usprawiedliwienie ma to, że nie startował w swojej pierwotnej wadze.

Jak już donieśliśmy w rwaniu oburącz pobito trzy rekordy Polski, a mianowicie: w wadze lekkiej — Winnykamień (81 klg.); w wadze półciężkiej — Mintz (85 klg.) i w wadze ciężkiej — Stern (85 klg.).

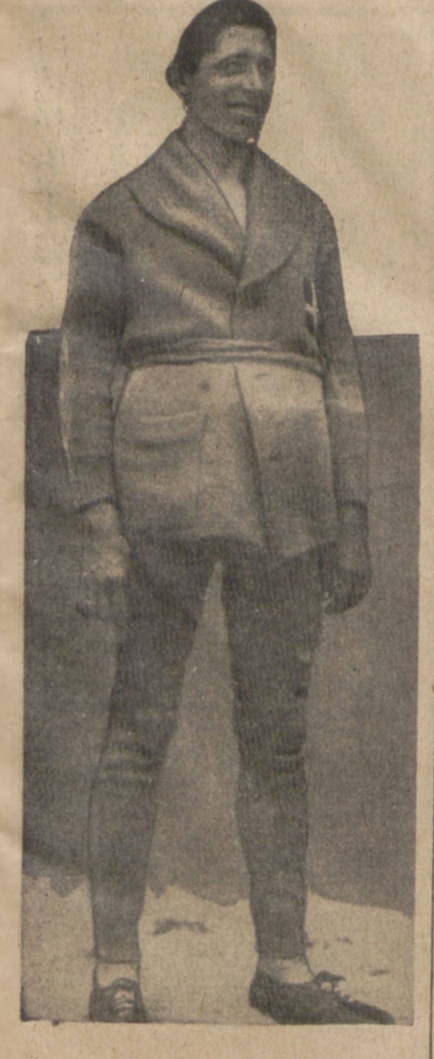
Organizacja zawodów bardzo sprawna.

Lista najlepszych tennisistów polskich została ogłoszona przez komisję sportową Polskiego Związku Lawn-Tennisowego. Brzmi ona jak następuje:

1) Stolarow Jerzy, 2) Czetwertyński, 3) Warmiński, 4) Stolarow Maks., 5) Marszewski, 6) Foerster, 7) Kruszewski, 8) Kuchar, 9) Tarnowski, 10) Loth Jan, 11) Potuczek, 12) Emchowicz, 13) Miziewicz, 14) Stahl, 15) Nawratil, 16) Lisowski.

Niesklasyfikowani zostali z powodu braku materjału: Kleinadel, Stadtländer i Steiner.

Wśród pań pierwsze miejsce zajmuje Richterówna Wiera, 2) Dubieńska, 3) Boniecka, 4) Kowalewska.



PAVESI
rekordzista świata w chodzie na długie dystanse



MISTRZOWIE ŁODZI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW
Stoją od lewej: Winnykamień (Makabi), Minz (M.), Turek (Sokół), Langer (M.) i Weinwurzel (M.)



MISTRZOWIE ŁODZI W ZAPAŚNICTWIE
Stoją od lewej: sędzia Dresler, Stępień (Sokół), Kossowski (Siła), Szlauderbach (Sok.), Hajman (Siła), Meier (Siła)



GIORGETTI
zdobył mistrzostwo Ameryki w jeździe za motorami

Mr. KAZIMIERZ GLABISZ

W POSZUKIWANIU WINOWAJCY KLĘSKI

Dyskusja z Semadenim i Dobrowolskim o przegranej z Czechami

Echa zawodów lekkoatletycznych Polska — Czechosłowacja mimowoli przypominają stare przysłowie o kozie i pochyłem drzewie. Przegraliśmy, więc szuka się winowajców z iście benedyktyńską cierpliwością i wnikliwością godną zawodowego prokuratora.

Rzecz jasna, że poszukiwania przyczyn niepowodzeń są uzasadnione i mogą być pouczające, o ile doprowadzają do rezultatu. Gorzej — gdy się krzyżują i w efekcie doprowadzają do wniosków wprost przeciwnych. Zbyt liczne dociekania krytyków niezawsze powołanych, zamiast wyjaśnić — zaciemniały cały problem, zamiast zorjentować — dezorjentowały. Oberwało się Fortunie, charakterowi narodowemu, zawodnikom, P.Z.L.A., aurze, bieżni i t. d.

Nie można i oczywiście nie warto takim mentorom odpowiadać. Jedynie wywody dwu autorów (p. Semadeniego i kpt. Dobrowolskiego) umieszczone w Nr. Nr. 41, 44 i 45 „Przeglądu Sportowego", zasługują na omówienie i replikę.

Z pierwszym artykułem p. Semadeniego zgodziłbym się niemal w całej rozciągłości, gdyby gorzkie jego zarzuty pod adresem części naszych zawodników nie odnosiły się do samych zawodów lecz do przysposobienia się do nich. W przygotowaniach, wymagających żelaznej woli i długotrwałego hartu, część zawodników nie spełniła swego obowiązku w zupełności, bądź z własnej winy bądź wskutek nieprzychylnych warunków. W czasie zawodów nieomal wszyscy wydobyli z siebie maximum możliwe! Niestety, to maximum możliwe było znacznie mniejsze, niż być mogło. Zapewne: przed zawodami nie panował wśród zawodników animusz, przypominający ducha naszych praojców z pod Kircholmu lub Samosierry. Większość nie wierzyła istotnie w zwycięstwo, niemniej jednak w oczach nieomal wszystkich można było wyczytać niezłomną wolę walczenia do ostatniego tchu. Jedynie dwu wielokrotnie wypróbowanych „asów" mogło z siebie dać więcej, znacznie więcej! Pozostałych 18 muszę wziąć w obronę przed krzywdzącem uogólnianiem p. Semadeniego, jak wziął ich w obronę kpt. Dobrowolski.

Nieścisłe jest również twierdzenie p. Semadeniego, że „raz runąwszy nasi zawodnicy nie próbowali się dźwignąć". Wszak w drugim dniu Czesi nie zdołali poważniej powiększyć nadwyżki punktów, wywalczonej w dniu pierwszym, mimo, że właśnie w drugim dniu występować musieliśmy w składzie zdekompletowanym.

P. Semadeni zreflektował się widocznie po przeczytaniu swojego pierwszego artykułu i uzupełnił go artykułem drugim.

Tym razem słowo „oskarżeni" padło na P. Z. L. A., brak jego doświadczenia i nadmiar ambicji, wyrażony przeładowaniem programu. Podług p. Semadeniego nasz sezon tegoroczny był za długi i zbyt przeładowany. Szkoda, że p. Semadeni nie zadał sobie w tym wypadku trudu, którego zazwyczaj się nie lęka: zbadania kalendarzy innych związków państwowych. Przekonałby się że nasz sezon absolutnie nie należał do najdłuższych. Weźmy jako przykład Włochów. Zaczęli równocześnie z nami względnie nawet nieco wcześniej, a skończyli swój sezon nawet oficjalnie później od nas—spotkaniem z Węgrami. I o dziwo! Mimo za „długiego" sezonu, „spóźnionego" terminu i poprzedniej przegranej z Czechami pobili Węgrów, których reprezentację podług formy papierowej trzeba było stawiać wyżej! Weźmy Niemców, których czołowi zawodnicy startują nietylko przez cały właściwy sezon (i to daleko częściej niż nas!), ale także zimą w krytych halach.

Nie traktujmy naszych zawodników jak rośliny cieplarniane. Brak stałości i wytrwałości dowodzi jedynie, że albo trening, albo życie prywatne, albo konstytucja ogólna danego zawodnika szwankuje. Pewne nierówności są oczywiście nieuniknione, zaprawa specjalna powinna je jednak wyrównać. Krótki sezon lekkoatletyczny w naszych warunkach równa się — wobec braku krytych bieżni i rzutni — długiemu demoralizującemu okresowi bierności.

Niesłuszne jest również twierdzenie p. Semadeniego, że P. Z. L. A. przeładował program. Suma startów naszych asów w bieżącym roku napewno nie była większa, niż ilość startów jakichkolwiek czołowych zawodników zagranicznych. Raczej mniejsza! Nie była również większa, niż w roku ubiegłym. Ożywiony był jedynie sezon wiosenny. Natomiast sezon jesienny (po powrocie z Jugosławji) nie zawierał — poza inkryminowanem spotkaniem z Czechami oraz wielobojami — żadnej imprezy, w której nasi czołowi zawodnicy musieliby startować. Pozatem wszyscy czołowi zawodnicy (w myśl zamiarów P. Z. L. A.) mieli właśnie w czasie tej siedmiotygodniowej przerwy przebywać na kursie kondycyjnym w Poznaniu, który chyba mógł umożliwić conajmniej utrzymanie się w formie „lipcowej".

Gdyby p. Semadeni zarzucał P. Z. L. A. miękkość z powodu nieskorzystania z prawa zakazu wyjazdu akademików do Rzymu, przyznałbym mu rację. Zarzutu takiego jednak nie wysuwa, natomiast zdobywa się na „furję" meczową P. Z. L. A., zapominając najwidoczniej o analogicznych, a chyba mniej uzasadnionych aspiracjach P. Z. P., którego sterem włada.

Trudniej obronić P. Z. L. A. przed zarzutami kpt. Dobrowolskiego. Zarzuty te są częściowo uzasadnione, wymagają jednak w kilku wypadkach wyjaśnienia względnie sprostowania.

Kpt. Dobrowolski niesłusznie kieruje wszystkie zarzuty pod adresem Komisji Sportowej P. Z. L. A. Przypisuje jej zbyt szerokie kompetencje. Jest ona tylko organem technicznym zarządu P. Z. L. A.

Terminu zawodów nie ustala ani Komisja Sportowa, ani zarząd P. Z. L. A., lecz obie obie zainteresowane instytucje. W danym wypadku ostateczna zgoda związku Czeskiego co do terminu nadeszła późno. Fakt ten nie był o tyle tragiczny, że nieomal wszyscy zainteresowani zawodnicy już w czasie wycieczki do Zagrzebia dowiedzieli się, że we wrześniu ma się odbyć trójmecz słowiański w Warszawie. Niemniej zasadniczo zarzut kpt. Dobrowolskiego jest zupełnie słuszny. Terminy spotkań międzypaństwowych i mistrzostw powinny być już w zimie ustalane.

Zarzut co do udzielenia aprobaty na wyjazd naszych reprezentantów—akademików jest natomiast słuszny. Przeceniliśmy ich siły, względnie ulękliśmy się demoralizujących wpływów ewentualnej odmowy.

Ustalenie składu reprezentacji przynajmniej na pięć tygodni przed zawodami, jak tego żąda kpt. Dobrowolski, byłoby zasadniczo pożyteczne, jest jednak w naszych warunkach niemożliwe, zważywszy chwiejność formy i dość duże wyrównanie zasadnicze naszej 1-ej klasy. Specjalnie zaś w danym wypadku musieliśmy czekać na rezultaty kilku nowo-odkrytych gwiazd na kursie C. S. G. i S. W innych państwach również nie ustala się składu reprezentacji na tygodnie naprzód, a jednak wszyscy zawodnicy, wchodzący w rachubę, przygotowują się systematycznie.

Tych kilka uwag, sprostowań, wyjaśnień i uzupełnień wykazuje, że każde jednostronne tłumaczenie przyczyn gładkiego zwycięstwa Czechów jest niesłuszne i że podziękować za swój triumf mogą zarówno losowi, jak niektórym naszym zawodnikom i P. Z. L. A. Poczucie wspólnej odpowiedzialności uchroni przed załamaniem się pod obuchem wyrzutów sumienia i zmusi wszystkich winowajców do bardziej intensywnej pracy w przyszłości.

To też ufajmy, że czołowi zawodnicy P. Z. L. A. podciągną odpowiednio swoje wyniki, by nietylko licznie reprezentować Polskę w Amsterdamie, ale także, aby w Pradze odebrać naszym pogromcom prymat w słowiańskiej lekkiej atletyce oraz piękną nagrodę wędrowną p. ministra spraw zagranicznych.

JAN BARAN

Poznań wobec nowego sezonu

Przygotowania zimowe w pełnym toku

Właściwy wielki sezon dobiegł już końca. W bilansie ogólnym sportu polskiego Poznań wybitnej roli nie odegrał, jednak utrzymywał się w czołowej grupie naszych metropolij, wykazując swą wielką żywotność i stały wyraźny postęp we wszystkich dziedzinach sportu. Największy sukces przyniósł udział Warty w lidze piłkarskiej. Po pierwszych niepowodzeniach, chłostana przez opinję sportową, która coraz bardziej odwracała się od niej — Warta zdobyła się na ambitny wysiłek i dzięki charakterystycznej dla Poznańczyków wytrwałości zafiniszowała świetnie, zdobywając najniespodziewaniej 3-cie miejsce w tabeli.

Kto nie zna Poznania i jego sportu ten nie zrozumie nigdy ile dyskusyj polemicznych i dociekań wywoływały klęski pupila, który, był czas, że walczył o końcowe miejsca w tabeli z... Jutrzenką czy Warszawianką. Dziś wszystko jest naprawione. Warta jest nadal pupilem niezachwianym, publiczność zadowolona, akcje sportowe „zielonych" należycie notowane.

Rozmyślania na temat chwalebnej przeszłości przerywa rozpoczynający się definitywnie sezon zimowy. Nienotowane tu od szeregu lat w listopadzie śnieg i mróz stworzyły wyjątkowe wprost konjunktury dla przygotowanych świetnie do sezonu łyżwiarzy i hokeistów.

Główny ruch ślizgawkowy ogniskuje się tu na dobrze utrzymanej ślizgawce A. Z. S-u i na obszernej ślizgawce na t. zw. Przepadku, gdzie obszerny teren może pomieścić narazie kilka tysięcy łyżwiarzy i gdzie trenują hokeiści A. Z. S-u, K. Ł. P. i P. T. H. Oprócz tych najpopularniejszych i najmodniejszych istnieje cały szereg innych miejsc ślizgawkowych przeważnie na odnogach Warty.

Jedynie narciarstwo, ów najpiękniejszy sport zimowy niema tu warunków rozwoju ze względu na teren równinny... Mimo to czasem można tu spotkać narciarzy, wymykających się za miasto aby użyć przynajmniej biegu płaskiego.

Piłkarze poznańscy nie dali mimo wszystko za wygranę. Niezrażeni całunem śnieżnym, rozgrywają przez całą zimę zawody, utrzymując się w ten sposób w kondycji. Obecnie do kompletu zapisała się jedyna reprezentantka Ligi w Poznaniu Warta i próbuje swych sił z miejscowymi rywalami.

Niestety piłkarze poznańscy — jak zresztą wszyscy footballiści polscy—są mocno zacofani na punkcie gimnastyki i ogólnego przygotowania i w tym kierunku nie chcą nic robić. Ten nieracjonalny upór trudno w nich złamać. To też zdaje się, że i tej zimy skończy się na rozgrywkach na śniegu, a do sal gimnastycznych piłkarze jednak nie zajrzą.

W przeciwieństwie do tych „odszczepieńców" nad przygotowaniem ogólnem pracują przedewszystkiem lekkoatleci i bokserzy. W Hali Centralnej Wojskowej Szkoły Gimn. i Sportów wre wieczorami jak w ulu.

Warta, A. Z. S., Sokół, Stella i in. towarzystwa pracują dziesiątkami pod okiem doświadczonych i rutynowanych instruktorów Szkoły. Gimnastyka jest tu zasadą naczelną. Oprócz zwykłych lekcyj uprawiają lekkoatleci i bokserzy ćwiczenia dostosowane do swego działu. Panie i panowie rywalizują ze sobą w pilności.

Ten zakątek pracy zimowej stanowi typowy, wyposażony i urządzony należycie przybytek treningu zimowego jedyny w Polsce, nie odbiegający od wzorów zagranicznych. Obecnie czyni się w nim nowe inwestycje, które usuną najpoważniejsze niedomagania: brak natrysków. Hala będzie więc obecnie idealnym przybytkiem treningu zimowego. Nic dziwnego, że w tych warunkach wszystkie godziny wieczorowe są zajęte, a kluby coraz więcej ubiegają się o godziny.

Słowem — Szkoła jest w miłym kłopocie. Obyśmy kłopoty takie mieli w każdem dużem mieście.

Po cichu pracują również wioślarze. Klub Wioślarski i Tryton mają dość nowocześnie urządzone baseny zimowe, na których po raz pierwszy rozpoczynają intensywny trening zimowy. Jeżeli do tego dodamy, że czuwa nad niemi oko trenera dr. Mazurka, który nadzwyczaj ofiarnie i bezinteresownie wpaja swą wielką znajomość wiosłowania popartą niebylejakiemi sukcesami w swych chętnych uczniów, to i tu spodziewać się możemy rezultatów w rodzaju nowych, zaszczytniejszych niż w r. b. zwycięstw.

Tennisiści A. Z. S-u znaleźli również wyjście, aby nie próżnować w okresie zimowym. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Targów Poznańskich uzyskali oni olbrzymią salę w halach targowych która zezwala na prowadzenie zupełnie racjonalnego treningu na kortach naturalnej wielkości.

Ze sportów, które w zimie cieszą się powodzeniem ruszyło się zapaśnictwo, połączone z drugim pokrewnym mu działem podnoszeniem ciężarów. Nowocześnie urządzona sala treningowa w znanej fabryce Cegielskiego, — która popiera u siebie sport wzorem Ameryki — gromadzi liczne i doborowe zastępy ćwiczących.

Dwa słowa wspomnieć wypada również o ping-pongu, który, choć nie znalazł zbyt dużego zainteresowania i nie zasługuje na nazwę sportu w całem tego słowa znaczeniu, jednak posiada swych zwolenników. Obecnie ma on właśnie podatny grunt rozwojowy.

Cóż więcej trzeba nad te dowody, aby Poznań z dumą mógł sobie powiedzieć, że choć nie kroczy na czele sportu polskiego to w r. b. jest wzorem dla innych w tem, jak należy prowadzić pracę zimową.

Samochód i zima

Zjazd gwiazdzisty w Monte Carlo

Zima nie jest przyjaciółką automobilistów.

Wie o tem każdy, ktokolwiek miał nieprzyjemność jechać odkrytym samochodem podczas mrozu i śnieżnej zawiei, kiedy to żadne futro nie chroni przed przejmującym do szpiku kości wiatrem, a samochód grzęźnie w śniegu po osie i posuwa się naprzód z szybkością dziesięciu kilometrów na godzinę, albo na dobę.

Aby jednak sport samochodowy nie zamierał na przeciąg miesięcy zimowych, urządzane bywają zawody automobilowe, które te wszystkie trudności i przeszkody wyzyskują w celu wykazania wytrzymałości i sprawności kierowców i maszyn.

Organizowane są zatem wyścigi na lodzie zamarzniętych rzek lub jezior najczęściej na przestrzeni jednego lub kilku kilometrów w linji prostej, rzadziej na zamkniętych obwodach. Wyścigi te cieszą się dużem powodzeniem w krajach północnych t. j. w Szwecji, Norwegji i Finlandji. W krajach Europy Środkowej i Zachodniej, wobec kapryśnego klimatu wyścigi lodowe zamieniają się łatwo na wyścigi... po wodzie i najczęściej nie dochodzą do skutku.

Na lodzie odbywają się również gymkhany, czyli konkursy zręcznej jazdy, które są specjalnie uciążliwe dla motocyklistów, ze względu na trudność utrzymania równowagi przy skomplikowanych ewolucjach na śliskiej powierzchni.

Pozatem urządzane są raidy zimowe, konkursy turystyczne, prowadzące po normalnych szosach, zaniesionych śniegiem, przez który trzeba się przekopywać, pchając samochód nieraz w pocie czoła. Ma to tę dobrą stronę, że nie czuje się mrozu. Zresztą zimno przestało być wrogiem automobilistów, od czasu rozpowszechnienia samochodów zamkniętych. Wewnątrz karety, ogrzewanej elektrycznym piecykiem lub gazami spalinowemi, można jeździć nawet bez futra.

Najpoważniejsze zawody automobilowe zimowego sezonu stanowi, organizowany w styczniu każdego roku, Zjazd Gwiaździsty do Monte Carlo.

Udział w nim brać mogą automobiliści ze wszystkich krajów europejskich, którzy w oznaczonym dniu zjeżdżają się w Monte Carlo, a ci z pośród nich, którzy osiągnęli najlepsze wyniki, otrzymują cenne nagrody. Te piękne zawody cieszą się co roku kolosalnem powodzeniem, gromadząc każdorazowo kilkudziesięciu uczestników.

Najbliższy Zjazd Gwiazdzisty do Monte Carlo wyznaczony został na dzień 18 stycznia roku przyszłego. Jak nam wiadomo, do Monaco wybiera się kilku znanych kierowców polskich, ktorzy po raz pierwszy reprezentować będą na tym Zjeździe polski automobilizm.

Mecz bokserski Polska — Węgry odbędzie się w początku marca. Warunki podane przez Węgrów, zresztą umiarkowane, zostały już akceptowane przez P. Z. B. Mecz odbędzie się najprawdopodobniej w Warszawie. Spotkanie będzie miało charakter eliminacyjny przed Olimpjadą. Zawody są obliczone na dwa dni. Polska wystawi dwie reprezentacje: główną i rezerwową.

Zarząd G. O. Z. L. A. zwołał nadzwyczajne zebranie celem przeprowadzenia zmian w reorganizacji okręgu na podokręgi. Na sali odrazu dały się zauważyć dwa obozy, t. j. grupa opozycyjna, znacznie silniejsza i grupa słabsza, popierająca zarząd, w której przewodził p. Amende jako delegat K. S. 06 Katowice. Zebraniu przewodniczył prezes G.O.Z.L.A. St. Nogaj a sekretarzował Bernsztok. Uchwalono podzielić okręg na 4 podokręgi (Katowice, Tarnowskie Góry, Rybnik i Bielsko). Przebieg całego zebrania był bardzo chaotyczny. Zebrani rozeszli się jednak z nadzieją, że najbliższe walne zgromadzenie przyniesie zmiany na lepsze.

W Bielsku odbył się walny zjazd Tow. „Siły" ze Śląska Cieszyńskiego (polskiego), przy udziale delegatów reprezentujących 21 kół „Siły" i licznych zaproszonych gości. Ze sprawozdania zarządu okazało się, że do stowarzyszenia należy obecnie 986 członków (w powiecie bielskim 632 członków) w powiecie cieszyńskim 354 członków), pod czas gdy w ubiegłym roku „Siła" miała tylko 14 kół i 317 członków. Stowarzyszenie zajmuje się przeważnie gimnastyką, ciężką atletyką i boksem.

Związek weźmie udział w krakowskim zlocie Młodzieży Robotniczej Małopolski Zachodniej, który odbędzie się w 1928 roku. Przedtem jednak odbędzie się zlot „Siły" w Bielsku. Wybrany zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: Przewodniczący: poseł Tadeusz Reger, zastępca — poseł Józef Macheł, sekretarz — p. Jan Wadoń, członkowie zarządu: Medrzak, Ulanowski, Lazar, Funiok, Cieślar i Mendel.

L. K. S. Lechja przystępuje w przyszłym roku do budowy własnego boiska na t. zw. Bogdanówce.

Kałek (Poznań) zapowiada się na polskiego Rigoulota w podnoszeniu ciężarów. Na ostatnich zawodach osiągnął on rwaniem prawą ręką 72 kgr., a na treningach udało mu się nawet 75 kgr., a więc wynik, jaki osiągnął 3-ci zwycięzca na igrzyskach paryskich. Kałek jest jednym z poważnych naszych kandydatów na igrzyska amsterdamskie w podnoszeniu ciężarów. Obecnie liczy niespełna 20 lat i waży 77 kgr. (waga półciężka).

Pogoń wystawia w r. b. dwie drużyny hokeja na lodzie.

Warszawianka zostanie zasilona przez szereg graczy Korony.

T. Semadeni

Szanse Polski na IX-ej Olimpjadzie

Kto powinien jechać do Amsterdamu

Podróż do Amsterdamu nie jest rzeczą bardzo drogą. Zobaczyć Olimpjadę jest marzeniem każdego niemal sportowca. Amatorów więc takich będzie bardzo wielu. I tu trzeba czynić jaknajdalej idące ułatwienia tym, którzy mogą startować nie obciążając niczem budżetu olimpijskiego i którzy dają gwarancję, że osiągną wyniki nie kompromitujące. Im więcej będziemy mieli w naszych szeregach olimpijczyków, tem więcej będziemy mieli ludzi, którzy rozpowszechniać będą w kraju nabyte tam wiadomości.

Na własny koszt

Komu z tych, którzy gotowi są jechać na własny koszt, można pozwolić startować? Tym, zdaniem naszem, którzy dają gwarancję, że nie zajmą miejsc ostatnich, lub jeżeli nawet będą ostatnimi (zwłaszcza ostatnimi w serjach), to przynajmniej będą się znajdować w nieznacznej odległości za zawodnikami średnimi. Lepszy jest ostatni w niezłym czasie, aniżeli inny, który ma czas kompromitujący, ale który wypadkowo trafił na jeszcze gorszych od siebie. Surowsze normy stawiać też należy długodystansowcom aniżeli sprinterom. W wyścigach krótkich bowiem na ostatniego nikt z widowni nie zwraca uwagi, gdyż poprostu nie ma na to czasu i odległości absolutne są niewielkie. Natomiast w wyścigach długich zawodnicy pozostający o całe okrążenie lub o kilka długości basenu z zwycięzcami, długo zwracają na siebie uwagę widowni w sposób niekorzystny. Pozatem nie można dopuszczać do startowania w Igrzyskach tych wszystkich, którzy mając wyniki względnie niezłe, kompromitowaliby nas swym brakiem techniki, nieznajomości zasad, nie mówiąc już o niewłaściwem zachowaniu i t. d.

Dalej przyjąćby należało zasadę, że o ile można jeszcze dopuszczać czasem zawodników słabszych w konkurencjach indywidualnych, o tyle trzeba być znacznie surowszym, jeżeli chodzi o występy drużynowe. Nie będzie nas specjalnie kompromitować trzech zawodników, pozostających dość daleko w tyle w biegu indywidualnym np. na 5,000 mtr., ale było za to wielką kompromitacją, gdy haniebnie przegrywała drużyna polska w biegu zespołowym na 3,000 mtr. w Paryżu. W pierwszym bowiem wypadku kompromituje się p. X. w naszych barwach, w drugich kompromitują się nasze barwy bezpośrednio.

Kogo ma wysyłać Komitet Olimpijski?

Jakie teraz mają być normy dla tych, którzy wysyłani będą „urzędowo", na koszt funduszu olimpijskiego? Zdaniem naszem, kierować się należy tem, jakie narodowości ma szanse dany kandydat pozostawić za sobą. Jeżeli mamy prawo i podstawy spodziewać się po danym zawodniku, że pobije on przedstawicieli takich państw, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Szwecja, Anglja, w jakiejkolwiek gałęzi sportu — zawodnik taki zasługuje na to, by być wysłanym. Pozatem dostateczną kwalifikacją byłaby możliwość pobicia np. Finlandczyka w lekkiej atletyce, czy Francuza w tennisie lub Włocha w szermierce. Mniej wartościowe byłyby natomiast szanse zwycięstwa nad Finlandczykiem w pływaniu czy w szermierce nad Norwegiem. Jeżeli np. taka Kajzerówna w pływaniu na 200 m. st. klas. uzyskuje takie same czasy, jakie na ostatniej Olimpjadzie miały Amerykanka Collman, Węgierka Mol[illegible]ar ex-rekordzistka świata i Szwedka [illegible]öpel — staje się jasnem, że normę już uzyskała. Zwycięstwo nad przedstawicielem Stanów Zjednoczonych, nawet w ich słabszej specjalności, jest już tytułem dostatecznym do tego, by być zaliczonym do ekspedycji olimpijskiej.

Przygotowywać się do Igrzysk muszą jednak wszyscy!

Jeżeli przyjmiemy zasadniczo system norm olimpijskich, musimy dziś stanowczo zaniechać wygłaszania zdań kategorycznych co do tego, jakie sporty będą przez Polskę obesłane, a jakie nie. Zdań takich zwłaszcza nie mogą wygłaszać czynniki oficjalne. Dziś wiadomo napewno tylko to jedno, że hippika pojedzie dlatego, że jest to jedyny dział, w którym mamy poważny zapas zawodników wielkiej klasy. Chwilowy brak paru asów nie wiele nam tu może zaszkodzić. W innych działach sportu natomiast może równie dobrze chwilowa nieczynność paru filarów powstrzymać od wyjazdu całą gałęź sportu, na którą dziś liczymy, jak też może nam spaść z nieba jakiś, dajmy na to, Polak z Ameryki, którego wcale nie spodziewaliśmy się. Tak samo, jak np. niespodziewane pojawienie się Adamowskiego na naszym horyzoncie, wysunęło naszą drużynę hokejową do rzędu najlepszych zespołów w Europie, tak samo wystarczy, by ten sam Adamowski razem z Tupalskim naciągnął sobie ścięgno, aby wysłanie całej drużyny straciło rację bytu.

Dziś związkom słabszych gałęzi sportu najłatwiej jest powiedzieć sobie, że na Olimpjadę i tak nie jedziemy i ułożyć się do snu zimowego. Z tego rodzaju oportunizmem i szukaniem linji najmniejszego oporu musimy walczyć. Przygotowywać się do Igrzysk muszą wszyscy. Ci, którzy do wyznaczonych norm dojdą—pojadą do Amsterdamu. Ci którym do norm tych dobrnąć się nie uda — będą mieli jednak zasługę wydźwignięcia swej gałęzi sportu na trochę wyższy poziom.

N. Suesserman

Czesi o swojem piłkarstwie

Wywiad z p. Pelikanem prez. Cz. Z.P.N.

W serji wywiadów z wybitnymi działaczami zagranicznymi po inż. Fischerze i dr. Meislu zabiera dziś w „Przeglądzie Sportowym" głos prezes czeskiego Z. P. N., prof. Pelikan.

Do Pragi przybyłem w samą porę, bo w przeddzień wielkiej demonstracji sportowej oraz zawodów międzypaństwowych Czechosłowacja — Austrja, pierwszego spotkania o puhar europ.

Manifestacja sportu

30,000 sportowców wyruszyło na ulicę, by w godny sposób zamanifestować swą siłę i tem samem wykazać uprawnienie do opieki rządu i społeczeństwa. Wstępem do niedzielnych imprez był bankiet w domu reprezentacyjnym, wydany w sobotę przez sekcję sportową Targów Praskich. Bankiet zgromadził obok przedstawicieli władz i urzędów, całą „śmietankę" sportową złotej Pragi. Z powodzi dygnitarzy sportowych udało mi się wyłowić prof. Pelikana, prezydenta Czeskiego Zw. Piłki Nożnej.

— Jak zapowiada się jutrzejsza manifestacja?

— Mam nadzieję, że się uda. Będzie to niejako pierwszy większy występ najnowszej naszej organizacji, której odznakę mam właśnie na sobie.

Komitet ogólnosportowy

Chodzi tu o Komitet Ogólnosportowy. Jest to organizacja, powiedziałbym, przyjaciół sportu. Zadaniem jej jest popieranie haseł sportowych i realizacja idei powszechnego popierania sportu. Do „Komitetu" tego, założonego przed dwoma miesiącami należy dziś około 2 000 członków, rekrutują się oni ze wszystkich sfer, bez względu na przynależność narodową, partyjną czy ostatecznie klubową.

— Przejdźmy z kolei do piłki nożnej. Jakie poczyniliście panowie doświadczenia z profesjonalizmem—stawiam stereotypowe już pytanie?

— Naogół zadawalniające. Pod względem sportowym zyskaliśmy bardzo wiele. Gorzej ma się sprawa ze stroną finansową. Niektóre kluby „przespekulowały" się i znajdują się obecnie w ciężkiej sytuacji. W Pradze mamy zresztą za dużo towarzystw zawodowych. Uważam, że 4 — 5 wystarczyłoby w zupełności.

Klasa Czechosłowacji

— Jakie jest zdanie pańskie o dalszych losach zawodowstwa piłkarskiego na kontynencie?

— Jestem przekonany, że przyjmie się ono wszędzie, ściślej mówiąc — usankcjonowany zostanie stan, który dziś już potajemnie istnieje. Mam wrażenie, że po Olimpjadzie otrzymamy pierwszy sukurs, prawdopodobnie z południa (interlokutor ma na myśli Włochy, gdzie zawodostwo jest kwestją czasu). A może też i najbliżsi nasi sąsiedzi uznają, że znajdują się we fałszywej sytuacji (Niemcy — przyp. korespondenta).

— Czy piłka nożna osiągnęła w Czechosłowacji już wysokość maksymalnego rozwoju?

— Skądże znowu! Bynajmniej! Znajdujemy się wciąż jeszcze w stadjum rozwoju. Szeregi nasze rosną z roku na rok, a popularność sportu naszego zatacza coraz szersze kręgi. Dlatego też mamy pretensje do rządu i władz komunalnych. Ruch nasz nie cieszy się takiem poparciem, do jakiego miałby prawo z racji swej siły, wartości, no i zasług. Proszę nie zapominać, że sport czeski, a przedewszystkiem piłka nożna odegrała jeszcze w czasach niewoli pierwszorzędną rolę propagandową. Blask naszej Slavii czy Sparty sięgał daleko poza słupy graniczne monarchji austro-węgierskiej.

No, ale wracając do kwestji rozwoju — ciągnie prof. Pelikan — to mogę panu podać, że w roku bieżącym powiększyła się liczba graczy o 8 000 nowych nazwisk! Chciałbym jednak podkreślić, że liczba towarzystw równocześnie zmalała. Jest to dobry znak! Plany nasze idą w kierunku redukcji ilości klubów. Lepiej mieć kilka silnych towarzystw, aniżeli kilkadziesiąt ledwo wegetujących tworów; dlatego też ze swej strony popieramy wszelkie fuzje małych klubów, idziemy nawet tak daleko, że z miast, które wedle naszej opinji mają dostateczną ilość placówek sportowych, nie przyjmujemy zgłoszeń nowych towarzystw.

Co mówią Czesi o Polsce

— Jakie zajmują panowie stanowisko wobec Polski?

— Dziwnym trafem kontakt pomiędzy naszem i waszem piłkarstwem nie jest tak silny, jakby sobie tego życzyć należało. Jest to tembardziej charakterystyczne, że przecież bliska odległość i sąsiedztwo znacznie ułatwia utrzymanie stosunków. Był rok, w którym zdawało się, że lody zostały przełamane i cały szereg czeskich klubów gościł na ziemiach Polski, wszędzie bardzo serdecznie przyjmowany. Nawiązane stosunki zerwały się potem ze względu na ciężką sytuację finansową naszych organizacyj, a w roku bieżącym nie nawiązano ich znów z powodu wewnętrznego konfliktu, nurtującego piłkarstwo polskie. Spodziewam się, że z nastaniem normalnych stosunków ureguluje się też i stały ruch pomiędzy sąsiadującemi krajami.

Reprezentacja polska, którą widziałem przed dwoma laty zadziwiła mnie swą dobrą formą. Mam wrażenie, że przy systematycznej pracy polska piłka nożna osiągnie odpowiadające jej wyżyny.

Ś. P.

Edward Kleinadel

Sport polski okrył się żałobą. Jego szeregi opuścił bezpowrotnie jeden z najbardziej zasłużonych bojowników o sławę i honor.

Edward Kleinadel zmarł w sobotę, dnia 6 b. m., o godz 7 rano w Paryżu po nieudanej operacji ślepej kiszki.

Zmarł w wiośnie życia — mając zaledwie 31 lat — w pełnym rozkwicie swego wspaniałego talentu tennisowego.

Pierwsze chlubne notatki o Edwardzie Kleinadlu znajdujemy już w r. 1911, gdy na turnieju tennisowym w Langfuhrze zwyciężył bezkonkurencyjnie w grach juniorów.

Talent jego, umiejętnie pielęgnowany przez braci Kowalewskich, wynosi go szybko na czoło tennisistów polskich. Jedyny groźny konkurent Kleinadla w tym okresie czasu (r. 1912 i 1913) — Wołowski coraz bardziej jest przez niego usuwany w cień.

W r. 1914 zdobywa największy sukces swego życia. W Karlsbadzie bije słynnego tennisistę niemieckiego—Kleinschrotha.

Wojna nie pozwala na systematyczne uprawianie białego sportu. Kleinadel utrzymuje się jednak na wyżynie—jest ciągle bezkonkurencyjny.

W r. 1921 — po ukończeniu wojny — gdy rozpoczął się normalny ruch na placach, triumfuje na wszystkich turniejach krajowych, nie wyłączając pierwszego mistrzostwa Polski.

W r. 1922 wyjeżdża z kraju, by już nigdy doń na stałe nie powrócić. Przez dwa lata bawi w Ameryce, gdzie grywa w klubie Forest Hill, będąc wraz z Richardsem reprezentacyjnym graczem tego klubu.

Osiedla się potem w Paryżu, skąd robi dość częste wycieczki do kraju, uwieńczone zawsze sukcesami sportowemi (r. 1924 — mistrzostwo Warszawy).

Sforsowanie prawej ręki sprawia, że poświęca się głównie mniej wytężającej grze podwójnej awansując w tej specjalności do najlepszych graczy Europy.

Dwukrotnie reprezentuje Polskę w rozgrywkach o puhar Davisa (r. 1926 i 1927).

Cześć jego pamięci!

Z CZEGO MOŻEMY BYĆ ZADOWOLENI?

Wyniki rzutów w r. 1927

Ostatnia gałąź lekkiej atletyki, którą w szeregu kolejnych artykułów rozważamy na łamach „Przeglądu Sportowego", nie jest napewno ostatnią pod względem wartości, osiąganych w niej wyników. Rzuty są w Polsce popularne i wśród swych adeptów liczą sporo atletów bardzo utalentowanych. To też np. w spotkaniach międzynarodowych, acz nie powodziło się nam w rzutach tak jak w biegach płaskich, to jednak uzyskiwaliśmy wyniki lepsze, niż np. w skokach.

Pod względem ilości i jakości dobrych zawodników stoi rzut dyskiem na pierwszem miejscu wśród pokrewnych konkurencyj.

Mieliśmy dwu zawodników, którzy przekroczyli europejską granicę czterdziestu metrów, czterech rzucających od 38 do 40 m., po dziewięciu w granicach 36 — 38 m. i 34 — 36 m., siedemnastu od 32 do 34 m., wreszcie 37 zawodników od 30 do 32 mtr. Ogółem przekroczyło granicę [illegible] mtr. 77 ludzi.

Możemy więc być z dysku zadowoleni. Dobra klasa czołowa nie jest odosobniona, znajdując bardzo licznych zastępców, a z czasem następców. Piramida najlepszych wyników spoczywa na szerokiej i mocnej podstawie.

Nie tak dobrze jest już z rzutem oszczepem. Pamiętamy dobrze, iż w konkurencji tej ponieśliśmy liczne klęski, spowodowane nietylko doskonałemi wyczynami naszych przeciwników zagranicznych, ale niestety także niespodziewanie słabemi rzutami naszych reprezentantów. Zauważyć trzeba, iż klasa oszczepników ogromnie poprawiła się w ostatnich latach szczególnie w środkowej i zachodniej Europie, która do niedawna stała na jednym z nami, to jest zgoła nieświetnym, poziomie. My, co z ubolewaniem podkreślić trzeba, nie dotrzymaliśmy kroku swym konkurentom. Wyniki kilkudziesięciu lepszych zawodników przedstawia następująca tabelka:

Powyżej 50 mtr. rzucało 6 zawodn.
Od 48 do 50 mtr. — 7.
46 — 48 mtr. — 3.
44 — 46 mtr. — 14.
42 — 44 mtr. — 10.
40 — 42 mtr. — 23.

Razem ponad 40 m. rzucało 63 zaw.

Klasa czołowa jest zatem dosyć liczna, choć o niezbyt (w sensie międzynarodowym) wysokim poziomie. Poważną ilość zawodników spostrzec można dopiero od jakichś 45 metrów w dół. Zjawisko to jest nam znane z innych gałęzi lekkiej atletyki. Oznacza ono, że masy naszych zawodników nie są jeszcze dostatecznie obznajmione z tajnikami treningu i techniki, stąd też wyniki ich reprezentują raczej możliwości naturalne, niż rezultaty sumiennej pracy nad sobą.

W pchnięciu kulą zjawisko to zaznacza się niemniej silnie. Siedmiu zawodników rzuca ponad 12 mtr., trzynastu po jedenaście mtr. z ułamkiem,— a 38 ma więcej niż dziesięć, a mniej niż jedenaście metrów — oto są odnośne cyfry.

Z 99% prawdopodobieństwa twierdzić można, że tych trzydziestu ośmiu, to są ludzie o dobrej budowie i tęgiej sile muskułów, ale o minimalnym stylu.

Nie można wszelako zaprzeczyć, że postęp jest widoczny. Jeszcze w 1924 roku można było mieć trzecie miejsce w mistrzostwie Polski z rzutem grubo poniżej jedenastki. Dziś z takim wynikiem ma się niewielkie szanse zwycięstwa na zawodach... młodzików. Chociaż więc szczycić się wynikami w kuli trudno, ale mamy najważniejsza podstawę do pracy — materjał ludzki.

Rzut młotem zajmuje takie stanowisko wśród rzutów, jak trójskok wśród skoków. Już sam rekord jest kompromitujący, a cóż dopiero powiedzieć o dalszych miejscach. Powyżej 25 mtr. miało rzuty zaledwie 11 ludzi. Konkurencja ta jest w Polsce wysoce niepopularna, i kto wie, czy mistrzostwa straciłyby wiele na usunięciu jej z programu.

Ogólne wnioski z przeglądu miotaczy sprecyzować możnaby w trzech punktach: 1) bogaty materjał ludzki, 2) słaby poziom techniki, 3) piękne zadanie dla trenerów P. Z. L. A.!

J. Wiśniewski

Prezes ppułk. Bobkowski

o programie związku narciarskiego

Od jednego z pionierów sportu narciarskiego w Polsce, długoletniego prezesa Polskiego Związku Narciarskiego pplk. Aleksandra Bobkowskiego, otrzymaliśmy szereg cennych spostrzeżeń i uwag na temat zbliżającego się sezonu zimowego.

Zbliżający się sezon narciarski zastaje nas przygotowanych tak dokładnie jak nigdy dotąd. Całkowity program zakreślonych prac został wyczerpany co do joty. Na pierwszem miejscu muszę wspomnieć o potężnych pracach inwestycyjnych, które dokonaliśmy w roku bieżącym dzięki poparciu przedewszystkiem ze strony dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Ulrycha.

Obie skocznie w Zakopanem uległy zasadniczym przeróbkom. Po zmianach wprowadzonych na Krokwi będzie można tam skakać 60 mtr., bez obawy o nogi narciarza. Krokiew będzie gotowa już w pierwszych dniach grudnia.

Skocznia na Jaworzynce przerobiona będzie niemal zupełnie. Koniec prac — w połowie grudnia. Po przebudowie, osiąganie skoków ponad 50 mtr. nie będzie rzadkością. Skocznia na Jaworzynce, w zasadzie ćwiczebna, jest niezbędną rezerwą na wypadek gdyby na Krokwi, położonej dużo niżej nie było śniegu.

Skocznia budowana w Krynicy według projektu kpt. Loteczki będzie chyba najpotężniejszą budowlą sportową w Polsce.

Architektura skoczni utrzymana będzie w stylu zakopiańskim.

Sam profil skoczni podobny, a nawet wzorowany [illegible] na skoczni olimpijskiej w St. Moritz, będzie—mojem zdaniem—jeszcze korzystniejszy, lepszy niż świetny wzór szwajcarski. Skocznia wyposażona będzie we wszelkie najnowsze urządzenia, ogrzewane szatnie dla narciarzy i t. p.

Koszt tej kolosalnej budowli jest olbrzymi. Mimo to byłaby ona już dawno ukończona gdyby nie wynikłe niespodzianie trudności: przy robieniu wykopu, wyłoniły się niespodzianie skały, które na głębokości kilku metrów trzeba było wyrównywać. Podniosło to bardzo koszt budowy. Mamy jednak nadzieję, że przy pomocy p. ministra Składkowskiego i gorącego miłośnika sportu dyrektora departamentu m. n. spraw wewnętrznych dr. Piestrzyńskiego, trudności te będą usunięte.

Na nowej skoczni w Krynicy zamierzamy urządzić w połowie stycznia wielkie zawody eliminacyjne, prawdopodobnie z udziałem gości zagranicznych z H. D. W. i Związku Czechosłowackiego, którzy ze względu na profil skoczni bratnio podobnej do budowli olimpijskiej w St. Moritz, niewątpliwie zechcą odwiedzić Krynicę przed Olimpjadą

Sezon sportowy zapowiada się bogato. P. Z. N. zwróci w tym roku specjalną uwagę na zawody młodych. Urządzony będzie „dzień młodzieży", który mam nadzieję zostanie sprężyście zorganizowany i obejmie bardzo szerokie koła naszych „przyszłych mistrzów".

Mistrzostwo P. Z. N-u i mistrzostwo Polski w konkurencji międzynarodowej rozegrane będą w r. b. osobno.

Mistrzostwo Polski, które odbędzie się w Zakopanem zaraz po Olimpjadzie w pierwszych dniach marca, zgromadzi zapewne poza elitą narciarzy polskich, zawodników czeskich, rumuńskich, węgierskich, H. D. W. oraz prawdopodobnie Włochów, Norwegów i po raz pierwszy Niemców.

Niemcy nawiązali z nami w r. b. kontakt. Zaprosili nas do siebie na wielkie międzynarodowe zawody, które odbędą się bezpośrednio po Olimpjadzie.

Zawody te, o ile nie zajdą jakieś nagłe zmiany, obeślemy obficie.

Drugie zaproszenie z zagranicy otrzymaliśmy z Francji na zawody, które odbędą się na kilka dni przed Olimpjadą. Również i tu przyrzekliśmy udział, lecz wysłani będą zapewne nie najlepsi zawodnicy.

W tych dniach przybył do Zakopanego trener-amator Norweg Simonsen. Jest to młody, 23-letni zawodnik, zajmujący bardzo wybitne miejsce w hierarchji „ekstra-klasy" norweskiej, polecony bardzo gorąco przez związek.

Simonsen przyjeżdża w przekonaniu, że zastanie „gotowych fizycznie" zawodników, z którymi będzie mógł odrazu rozpocząć właściwy techniczno-taktyczny trening.

I mam wrażenie, że trener się nie zawiedzie.

Polacy walczą z Niemcami

w boksie na remis 8:8

We wtorek, dnia 22 b. m. w Bytomiu rozegrane zostały zawody bokserskie pomiędzy reprezentacyjnemi drużynami zawodników Polskiego i Niemieckiego Górnego Śląska. Obie strony wystawiły pełne drużyny w ośmiu wagach.

Wyniki techniczne: W wadze muszej Moczko z Sokoła w Katowicach w drugiej rundzie przez nokaut rozciągnął Niklewicza z Bytomia. W wadze koguciej Pyka z Boksing Klubu w Królewskiej Hucie pewnie zwycięża po trzech spotkaniach na punkty w walce z Janeczkiem z Bytomia. W wadze piórkowej mistrz Polski roku 1926 Górny z Boksing Klubu zmusił w drugiej rundzie groźnego Mahorla z Bytomia siłą swych ciosów do poddania się. W wadze lekkiej znakomity Wochnik z Boksing Klubu zwycięża pewnie na punkty Brzozę z Hindenburga.

Po tych czterech walkach bezstronność sędziego znika bezpowrotnie. To też w wadze półśredniej mimo wspaniałej technicznej walki Klarowicza z Boksing Klubu, prowadzonej przeciw Koi z A. B. C. Gliwice, sędzia przerywa zawody z powodu rzekomego zmęczenia Klarowicza i przyznaje na punkty zwycięstwo Niemcowi. To samo powtarza się w wadze średniej, gdzie Snopek II z B. K. S., walcząc z Winklerem z Germanji, przegrywa na punkty po walce trzyrundowej jedynie przez orzeczenie sędziego. W wadze półciężkiej Gruszka z B. K. S. przegrał nieznacznie na punkty z Mierzwą z Hindenburga. Jedynie w wadze ciężkiej Kaleja z Algemeine Boksing Club w Opolu pewnie zwyciężył na punkty Woczkę z Klubu Sportowego 06 w Mysłowicach, wykazując wyższe walory techniczne i lepsze wyzyskanie siły fizycznej.

W ostatecznem zliczeniu jury przyznały obu stronom walczącym równą ilość punktów 8:8. Po zawodach drużyna niemiecka przyjęła bardzo gościnnie drużynę polską bankietem, w czasie którego prezes Wieczorek wygłosił po polsku stosowne przemówienie, przyjęte przez Niemców oklaskami.

KURS NARCIARSKI NA BARANIEJ GÓRZE

Jak za lat poprzednich tak również i w tym sezonie urządza Koło Narciarzy Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Rybniku tradycyjny już kurs narciarski na Baraniej Górze od dnia 26 do 31 grudnia. Kierownictwo kursu obejmuje znany już dobrze z poprzednich kursów wypróbowany instruktor kpt. rez. Podgórski, były instruktor wojsk alpejskich. Taksa za kurs wynosi dla członków P. T. T. 5 zł., dla niečłonków 10 zł. Schronisko na Baraniej pozwolą na wygodny i ciepły pobyt (8 do 10 zł. dziennie wraz z utrzymaniem i noclegiem). Zbiórka uczestników kursu dnia 26-go w Żywcu.

Zgłoszenia na kurs przy równoczesnej wpłacie połowy należytości przyjmuje najpóźniej do dnia 15-go grudnia tylko Towarzystwo Tatrzańskie Rybnik, skrzynka pocztowa Nr. 7. Wpłaty albo listownie, albo na P. K. O. 301.153. O ile warunki śnieżne na urządzenie kursu nie pozwolą wpłata zostaje zwrócona.

Gry sportowe w Łodzi

i inne wiadomości

W sobotę dn. 19 b. m. odbył się turniej piłki siatkowej, zorganizowany przez gimnazjum pani Sobolewskiej z okazji swego jubileuszu. Jubilatki walczyły z P.S.P.A. (Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego) i wygrały 21:19 (15:4; 6:15); w drugiej parze walczyły: mistrz zeszłoroczny—Gimn. państw. im. E. Szczanieckiej i exmistrz —Miejskie Seminarjum Nauczycielskie. Mistrzynie zwyciężyły po zaciętej walce 25:20 (15:5; 10:15); wyróżniły się Kulczycka i Kołyszewska w Szczanieckiej oraz Cieślakówna w Seminarjum.

Ze szkół męskich grali „Kupcy" z „Kopernikiem", zwyciężając go 28:21 (13:15; 15:6); „Oświata" (mistrz z r. 1926) — „Piłsudski" (mistrz r. 1927) 15:13; 15:14; — 30:27. Wyróżnili się Welnic, Chłodziński i Wachowski w „Oświacie" oraz Ałaszewski II i Górowski u „Piłsudczyków".

W Koszykówce Gimn. Niemieckie zwyciężyło Państwową Szkołę Handlową 6:3; 2:9; 18:6; 6:4. Wyróżnili się Pegra i Tadusiewicz II w drużynie Państw. Szk. Handlowej.

W niedzielę 20 b.m. w sali Miejskiego Seminarjum żeńskiego odbyły się zawody piłki siatkowej i pokazowe zawody szermiercze. P. S. P. A. — Seminarjum II 15:5; 13:15; — 28 : 20; Seminarjum I — „Sobolewska" 15:7; 10:15 — 25:22. Wyróżniły się Lewinówna i Cieślakówna. Zawody szermiercze: Absolwenci M. Szk. Handlowej i „Kopernik". Matczyński E. (Absolwenci) — Matuszewski (Kopernik) 4:3; Kamiński (Kopernik) — Matczyński N. (Absolwenci) 4:3; Matczyński N. — Matczyński E. 4:3; Kamiński — Moczulski (Kopernik) 4:3; Gajdziński (Kopernik) — Moczulski 4:3. Gimnazjum im. Kopernika pokazało bardzo wysoki poziom. Sędziował p. Szor.

Ze szkół męskich walczyli „Absolwenci" — „Piłsudski" 15:11; 15:15; — 29:26; Wyróżnili się u Absolwentów: Pietrzak, Mirowski i Feja, u „Piłsudskiego" Górowski, Zieliński i Nita. „Oświata" — „Kopernik". System trójkowy „Oświata" w najlepszym składzie: Welnic, Wachowski, Chłodziński bije bezapelacyjnie osłabionego „Kopernika" — Kołyszewski, Górnicki, Kudzinka 10:4; 10:8; 10:7 — 30:19. Sędziowali p.p. Gorczykowski i Robakowski.

Piłka Nożna. Orkan — Pogoń 4:0 (3:0). Zawody finałowe o mistrz. Ligi II-ej. Orkan zdobył mistrzostwo i wchodzi do Ligi I-ej. Stan mistrzostwa: Orkan 3 gry 5 pkt. Pogoń 4 gry 3 pkt. Ł. K. S. 3 gry 2 pkt.

Sekcja narciarska A. Z. S., Kraków organizuje w sezonie bieżącym dwa kursy jazdy na nartach. Pierwszy z nich odbędzie się w dniach 26 — 31 grudnia w Zakopanem, drugi zaś w okolicach Krakowa w pierwszej połowie stycznia 1928 r.

Inauguracyjna wycieczka S. N. w d. 20 b. m. natrafiła w Ojcowie na doskonałe warunki śnieżne (ponad 20 cm.), takie wycieczki na przyszłość częściej będą zwiedzać te nieznane dotąd tereny narciarskie. Doskonałe oparcie dla wycieczek narciarze znajdują w Schronisku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Ojcowie. Zgłoszenia do kursów i wycieczek (Beskidy, Górce, Pieniny, Tatry, Jorgany, Niżnie Tatry) przyjmuje i informacji udziela sekretarjat A. Z. S., Kraków (dom klubowy) ul. Kościuszki 12.

Międzyklubowe zawody bokserskie „Warty" poznańskiej odbędą się w niedzielę, dnia 4 grudnia r. b., o godz. 16.30 w hali stadjonu wojskowego.

Zapowiedziane są spotkania pięściarzy następujących: Stępniaka, Forlańskiego, Głona, Karaśkiewicza, Majchrzyckiego, Arskiego, Czarneckiego, Bączkowskiego, Nowickiego, Wiśniewskiego, Iwańskiego, Matuszewskiego, Szulca, Włódarczyka, Płotki i innych.

Tunney, Sharkey, Firpo

Gwiazdy bokserskie na ringu

Gene Tunney nie chce czekać na nowe spotkanie o tytuł, bowiem około roku musiałyby trwać walki eliminacyjne i ma zamiar jaknajprędzej stoczyć walkę z jakimś godnym siebie przeciwnikiem. Wyborem owego kandydata zajmie się manager Tunneya — słynny Tex Rickard.

Jack Sharkey złamał podczas treningu rękę i wskutek tego jego spotkanie z Tomem Heeneyem zostało odwołane. Sharkey jest niezdolny do walki conajmniej na przeciąg 3 miesięcy.

Luis Angelo Firpo, olbrzym argentyński, który przed paroma laty, w czasie walki o mistrzostwo świata, wyrzucił Dempseya poza sznury ringu i jedynie dzięki względom sędziego dla Dempseya, nie został mistrzem świata (Dempsey był wówczas „out" przez 20 sekund, sędzia jednak doliczył tylko do 7), rozpoczął intensywny trening. Firpo waży obecnie 113 klg.

Murzyn Tiger Flowers, ex-mistrz świata wagi lekkiej zmarł nagle w dn. 16 b. m. w Nowym Jorku, na skutek zakażenia krwi po operacji oka.

Teodor „Tiger" Flowers liczył zaledwie 32 lata. Tytuł mistrza zdobył 26 lutego r. ub. na Harry Grebie, odebrał mu go obecny mistrz świata Mickey Walker w roku bieżącym. Flowers rozegrał ogółem 131 spotkań, z tego zwyciężył 47 razy przez k.-o., 52 razy na punkty, przegrał 8 razy przez k.-o. 3 razy na punkty. 21 spotkań dało wynik nierozstrzygnięty.

Był jednym z najlepszych bokserów swej kategorji w dziejach boksu.

Sandwina, znany ze swych triumfów w Anglji, bokser niemiecki wagi ciężkiej, został zaangażowany przez Rickarda na szereg walk w Ameryce.

Bertazzolo, mistrz Włoch wagi ciężkiej osiągnął wunik nierozstrzygnięty ze znanym bokserem australijskim — George Cooklem. Cook przeważał przez cały czas (15 rund), a tak niesprawiedliwa dlań decyzja, jest wynikiem słynnej na całym świecie „bezstronności" sędziów włoskich.

Porażka mistrza świata

Sensacje torów kolarskich

Sensacją wyścigów w Dortmundzie była dwukrotna porażka, jakiej doznał mistrz świata Engel u schyłku swej amatorskiej karjery. W obu wypadkach mistrz świata schylił czoła przed sprinterem niemieckim Jockschem.

W ogólnej klasyfikacji biegów szybkości zwyciężył Jocksch przed Severgninim, Englem, Steffesem, Debbunem i Mazairaciem.

W Paryżu rozegrano mecz „Omnium" między drużynami francuską i włoską. W meczu z doganianiem Linari zwyciężył Le Drogo po 4:51.8, a Raynaud — mistrza świata Bindę po 7:28.6. Zwycięstwo Raynauda stawia go w rzędzie najlepszych specjalistów w meczach z doganianiem.

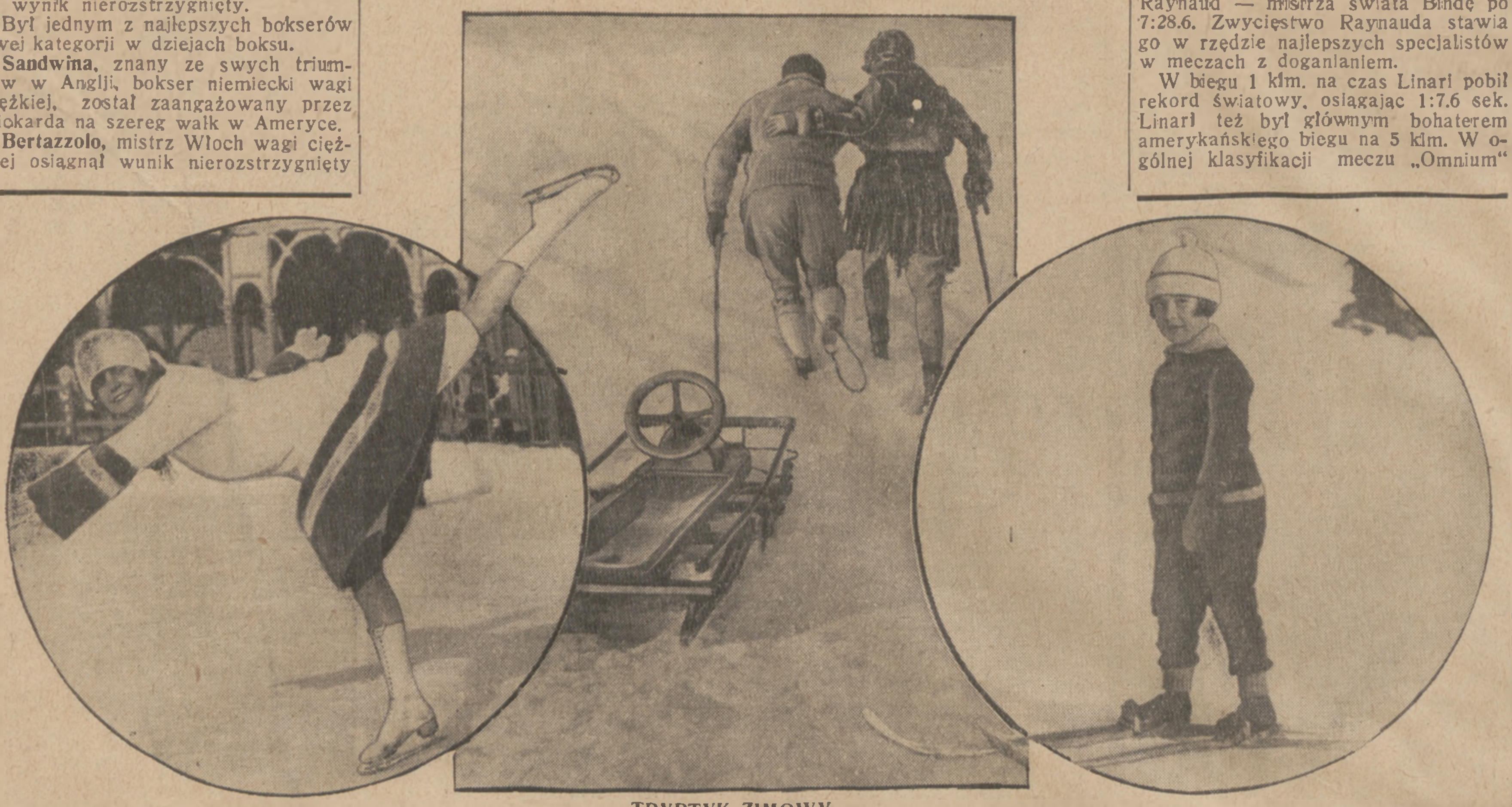
W biegu 1 klm. na czas Linari pobił rekord światowy, osiągając 1:7.6 sek. Linari też był głównym bohaterem amerykańskiego biegu na 5 klm. W ogólnej klasyfikacji meczu „Omnium" zwyciężyły Włochy w stosunku 3:0.

3-godzinny bieg parami w Lipsku zakończył się zwycięstwem Ehmera i Kroschela (126.720 klm. — 23 pkt.) przed Kochem i Buschenhagenem — 18 pkt. i Riegerem i Frickem — 13 pkt. Na dalszych miejscach kończyły bieg takie sławy jak Dewoli, Stockelynck, Van Kempen.

Najlepsi kolarze Ameryki, jak się okazuje, nie zawsze są jej mistrzami. Jeżeli bowiem uwzględnić przebogaty materjał statystyczny kolarskiego sezonu amerykańskiego to okazuje się, mistrz sprintu — Horder ustępuje co do ilości odniesionych zwycięstw Cecil Walkerowi. Również, jeżeli chodzi o t. zw. „mecze szybkości", Horder znajduje się na dalszem miejscu. Króluje tu O. Piani przed Willie Spencerem i Martinettim.

Niepodzielnym „królem koła" jest jedynie stayer Giorgetti, mistrz Ameryki i rekordowy zwycięzca wszelkich biegów za motorami. Za nim podążają Jaeger, Chapman, Grassin i Zucchetti.

Mistrz świata Engel ma zamiar zostać zawodowcem wraz ze swym przyjacielem Steffesem.



TRYPTYK ZIMOWY

Wielki sezon zimy sportowej zjeżdża już do nas na łyżwach, saneczkach i nartach. Witamy go najgoręcej!

ATLETYKA

Reprezentacja Niemiec została zaproszona do Japonji dla rozegrania międzypaństwowego spotkania lekkoatletycznego. Odbyłoby się ono w październiku 1928 r.

Zaproszenie to świadczy dobitnie o sławie, jaką cieszą się na całym świecie lekkoatleci niemieccy.

Ritola zamierza zaatakować rekord światowy w biegu godzinnym, należący dotąd do zabitego w czasie wojny Francuza Bouina.

Paddock, wbrew rozsiewanym pogłoskom ma jednak zamiar kandydować do amerykańskiej grupy olimpijskiej. Rozpoczyna on od Nowego Roku intensywny trening, przerywany szeregiem zawodów w hali.

Akademickie Igrzyska Niemiec i Skandynawji zostaną zorganizowane dn. 15 i 16 czerwca r. 1928 w Kilonji. Wezmą w nich udział studenci norwescy, szwedzcy, fińscy, duńscy i niemieccy.

Igrzyska afrykańskie odbędą się od 5 do 19 kwietnia 1929 roku w Aleksandrji (Egipt). Udział w nich wezmą zawodnicy wszystkich państw i kolonji afrykańskich. Program przewiduje: lekką i ciężką atletykę, kolarstwo, boks, wioślarstwo, pływanie, tennis i piłkę nożną.

Piłkarscy amatorzy zawodowcami w lekkiej atletyce, do takiego absurdu doprowadziła uchwała Fify, zezwalająca na zwrot utraconych zarobków. Czysto amatorskie bowiem pojęcia, którym hołduje I. A. A. F. (Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny) stoją w jaskrawej sprzeczności ze stanowiskiem Fify. Wskutek tego piłkarz, który korzysta z przysługującego mu prawa odszkodowań i pozostaje amatorem jako piłkarz jest zawodowcem w lekkiej atletyce. Tak brzmi uchwała I. A. A. F.

RÓŻNE

Otwarcie sezonu hokejowego w Berlinie zostało uświetnione spotkaniem międzynarodowej drużyny Berliner Schlittschuh Clubu z London Canadians.

B. S. C., a właściwie jego gracze Johansson — Szwecja i dr. Roche — Kanada pokonali Kanadyjczyków z Londynu trzykrotnie: 9:3, 5:4 i 4:1.

Helen Wills, najlepsza tennisistka świata została artystką kinematograficzną, idąc za przykładem innych gwiazd sportowych Nowego Świata.



RAYNAUD (Francja) zwyciężył Bindę w meczu z doganianiem

Tam gdzie sezon piłkarski nie wygasa

W Austrji porażka Admiry (z F. A. C. 2:3) mimo, że nie przyniosła zmian w prowadzeniu, rzuciła zupełnie nowe światło na układ obecny sił. Najgroźniejszy bowiem rywal mistrza—Vienna, — zwyciężył jednocześnie pewnie groźny Rapid w stosunku 4:1 i ma równą ilość straconych punktów z Admirą. Przytem Vienna wykazuje z meczu na mecz poprawę formy, Admira w tym samym stosunku się pogarsza. To co zdawało się na początku sezonu pewne — ponowne zdobycie tytułu mistrza przez Admirę — stoi obecnie pod znakiem zapytania. Vienna jest niemniej poważnym kandydatem do owego lauru.

Niespodzianką niemniejszą, jak przegrana Admiry, była wygrana Hakoahu z W. A. C-em w stosunku 3:1. B. A. C., mało groźny w sezonie bieżącym, zdołał wydrzeć doskonałemu Wackerowi cenny punkt (wynik spotkania 1:1). Wreszcie beznadziejnie ostatni w tabeli Simmering, zademonstrował w spotkaniu ze Slovanem grę piękną i owocną, a o wygranej Slovanu (2:1) zadecydował rzut wolny, podyktowany w 88 minucie.

W Czechosłowacji nielada sensacją była przegrana Sparty z Cechie Karlin w stosunku 2:3. Mimo, że Sparta wiedziała, że klęska poniesiona w tem spotkaniu może ją pozbawić szans na zwycięstwo w tegorocznem mistrzostwie, wystąpiła bez Kady, Kolenatyego i Horejsa. Cechie Karlin zasłużył w zupełności na zwycięstwo grą ofiarną i ambitną. Wyróżnił się zwłaszcza dawny obrońca Slavii — Hojer, Severin i Schulz w napadzie. W Sparcie najlepszy był Perner i Patek.

Slavia pewnie zwyciężyła Vrsovice w stosunku 4:1, a Viktoria Žižkov — C. A. F. K. (4:2).

W mistrzostwie prowadzi Viktoria Žižkov (11 pkt.) przed Slavią (10 pkt.). Sparta zdobyła dotąd zaledwie 5 pkt.

W Belgji zwyciężyli faworyci: leader Beerschot pokonał Daring (Bruksella) 1:0; vice-leader Standard (Liege)—Racing (Bruksella) 3:2.

Gradjanski i Hask triumfowali w mistrzostwach Zagrzebia, bijąc Viktorię 5:3 i Croatie 3:0.

Obecny stan mistrzostw amerykańskich wygląda następująco: 1) New Bedford 20 pkt., 2) Bethlehem Steel 18 pkt., 3) Boston 16 pkt., 4) Brooklyn Wanderers 16 pkt.

Berlin święci wielki triumf, dzięki znakomitej grze swych dwu czołowych drużyn; Hertha zwyciężyła trzykrotnego mistrza Danji — Boldklubben 1893 w stosunku 2:1, a Tennis Borussia odprawiła najsilniejszą drużynę Północy Niemiec—Viktorię (Hamburg) ze stosunkiem bramek 3:2.

Zekki, znany reprezentacyjny gracz turecki przenosi się do Wiednia i ma zasilić jako amator szeregi Vienny.

Olbrzymi wzrost klasy niemieckiej

Wyniki Peltzerów, Rademacherów i innych sprawiły, że na międzynarodowej arenie sportowej Niemcy symbolizuje lekka atletyka, boks czy pływanie, a nie piłka nożna.

A jednak może właśnie piłka nożna najdobitniej oddaje wysoki poziom usportowienia Niemiec.

800,000 czynnych piłkarzy, kilkadziesiąt klubów, o tak wysokiej klasie, że każde mocarstwo footballowe, mogłoby je zaliczyć do swej elity — to powinno wystarczyć.

Takie drużyny jak I. F. C. Nürnberg, S. V. Fürth cieszą się sławą najlepszych na kontynencie.

Galerja gwiazd piłkarskich Niemiec liczy takie nazwiska, jak Kalb, Stuhlkauth, Hochgesang, Harder, Pöttinger, Kugler i wielu innych. Ich umiejętność piłkaska nie ustępuje wiedzy Kadów, Orthów, Schafferów i innych „królów" piłki nożnej.

Zainteresowanie piłkarstwem jest też rekordowe, a frekwencja widzów na meczach ustępuje jedynie angielskiej.

Bilans spotkań międzypaństwowych jest też pozycją wybitnie dodatnią w dorobku sportowym Niemiec. Ostatnie tygodnie chociażby przyniosły zwycięstwo nad Norwegją, nierozegraną z Holandją.

Ta zahukana przez rozlekmowane i rozwrzeszczane zawodostwo środkowo-europejskie dziedzina sportu niemieckiego będzie na Olimpjadzie niemniej groźna, jak lekkoatletyka z Peltzerem, Körnigiem i Büchnerem.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA NIEMIEC
jest poważnym kandydatem do triumfu olimpijskiego

Zwycięstwo Ferenczvarosi nad III Obwodem w stosunku 6:1 zapewniło mistrzowi Węgier zaszczytny tytuł mistrza „zimowego". Pierwsza serja rozgrywek została już bowiem zakończona. Ferenczvarosi na 11 spotkań wygrał 10, a jedno przegrał (z Sabarią). Zawdzięcza on tę nieprzerwaną serję sukcesów przedewszystkiem atakowi z Takacsem i Turayem na czele. W pomocy zadziwia swą formą Bukovi, a w bramce Amsel.

Na drugiem miejscu w mistrzostwach jest Sabaria — najlepsza prowincjonalna drużyna Węgier. Straciła ona dotychczas o jeden punkt więcej od Ferenczvarosi. Podporą jej są bramkarz Weinhardt i napastnik Meszaros.

Ujpesti i Hungaria zajmują miejsca następne. Ujpesti, to drużyna, która swą sławę i zwycięstwa zawdzięcza słynnej obronie: braciom Fogl. Hungaria — najsłynniejsza jedenastka Węgier — po okresie bardzo złej formy i szeregu dotkliwych klęsk, znowu zapisuje karty historji piłkarstwa węgierskiego wspaniałemi zwycięstwami. Tym razem zwyciężyła „33" w stosunku 6:1.

W szeregach Hungarii błyszczy szereg gwiazd pierwszorzędnej wielkości i o ustalonej sławie: Opata, Jenny, Orth, Hirzer, Skwarek, Kleber byłby ozdobą każdej drużyny na kontynencie. Cóż z tego, kiedy w szeregach Hungarii brakowało dotąd jakiegoś kółka, któreby zazębiało idealny teoretycznie mechanizm. Dziś, kiedy stan rzeczy zmienił się na korzyść, jest już zapóźno, by myśleć o laurach mistrza.

W mistrzostwach Anglji w czołowej grupie nie zaszły żadne zmiany. Coprawda Everton potknął się na silnym Sunderlandzie, przegrywając 0:1, ale i groźny jego rywal — Newcastle United stracił jeden punkt, osiągając z Burnleyem wynik 1:1. Sytuacja zmieniła się o tyle, że zaogniła jedynie walkę o prowadzenie: Everton — leader tabeli — ma już równą ilość punktów z mistrzem Newcastle, a przeważa jedynie, dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Z czołowej grupy wygrał spotkanie jedynie Blackburn Rovers (z Westham United 1:0) i pozostał na trzeciem miejscu. Stojący na ósmem—Leicester City rozgromił Sheffield Wednesday w stosunku 2:1 i dzięki temu zaawansował na miejsce czwarte. Znajdujące się dotychczas przed nim w tabeli Aston Villa, Arsenal, Cardiff City i Liverpool potraciły punkty.

Jednem słowem pogrom faworytów — oto cecha ostatnich rozgrywek I-ej ligi.

Pięć punktów przewagi zapewnił już sobie leader drugiej ligi — Chelsea z Londynu i zdaje się, że już dzisiaj można twierdzić, że w roku przyszłym zasili on szeregi ligi pierwszej.

OLIMPJADA

Czechosłowacja wyznaczyła do grupy olimpijskiej, następujących lekkoatletów: Borovicka, Hakl, Hoffmann, Hochmann, Kościak, Krof, Wolf, Douda, Chmelik, Jandera, Kas, Machan, Nemecky, Prusa, Votava, Benes, Dostal, Knenicky, Sindler, Strniste, Alois, Jira, Turansky, Drozda, Holler, Vykoupil, Lipcik, Stanislay, Kittel, Lang, Bartl.

Na Olimpjadę do St. Moritz wysyłają Czesi 8 łyżwiarzy, którzy trenują już w Wiedniu, a od 15 stycznia będą pracowali w Davos.

Chili wysyła na Olimpjadę 74 zawodników, obsadzających wszystkie gałęzie sportu.

Reprezentacja Finlandji w jeździe szybkiej na lodzie na Igrzyskach w St. Moritz składać się będzie z ex-mistrza świata Thunberga, Skutnabba, Korpeli i Frimana.

Parlament francuski uchwalił 279 głosami przeciwko jednemu przyznanie kredytów olimpijskich w sumie 2 miljony franków. Jak wiadomo przed paroma miesiącami ten sam parlament kredyty te odrzucił. Wytężona kampanja prasowa, zwalczająca tę uchwałę i groźba francuskiego komitetu olimpijskiego zbojkotowania Igrzysk amsterdamskich odniosły więc jednak wielki triumf.

Program narciarskich przygotowań olimpijskich Niemiec przewiduje kurs w Górach Olbrzymich od 28 listopada do 12 stycznia i ścisły trening od 17 stycznia w Pontresinie (Szwajcarja). Wśród kandydatów olimpijskich widzimy takie nazwiska, jak Gustaw Müller, bracia Neuner i Walter Glasz.

Trenerem węgierskiej drużyny hokeja na lodzie został słynny amerykański zawodowy łyżwiarz Phil Taylor.

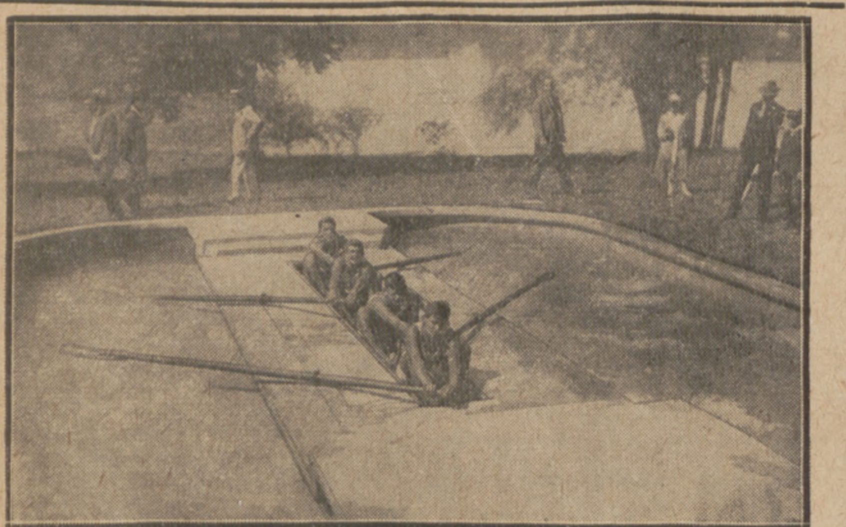
RÓŻNE

Van Parys, dotychczasowa gwiazda w pływaniu stylem klasycznym staje się coraz wybitniejszym przedstawicielem nowoczesnego „crawla". Ostatnio pobił on rekord belgijski na 300 mtr., osiągając dobry czas 3:54 i jeszcze lepsze międzyczasy 100 mtr. — 1:01.8; 200 — 2:33.

Lista najlepszych tennisistów francuskich brzmi jak następuje: 1) Lacoste, 2) Cochet, 3) Borotra, 4) Brugnon, 5 i 6) Boussus i Landry, 7) Aslangul, 8) i 9) George i Gentien, 10) Aron.



LINARI (Włochy) był najlepszym kolarzem na meczu Włochy — Francja



TRENING WIOŚLARZY W BASENIE
Wystarczy parę metrów przestrzeni, by czwórka wioślarska rozbijała fale, niczem na wielkich wodach



ROWEREM PRZEZ KANAŁ LA MANCHE
Nurek francuski Rene Savard „przepłynął" La Manche na rowerze wodnym własnej konstrukcji w ciągu 6 g. 13 minut

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spółka Akcyjna, DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.